WŁADYSŁAW
JAGIEŁŁO
I JADWIGA.

Za pozwoleniem Cenzury.

WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO
I JADWIGA,

CZYLI

POŁĄCZENIE LITWY Z POLSKĄ.

ROMANS HISTORYCZNY

PRZEZ

HRABINĘ DE CHOISEUIL, RODEM POLKĘ.

PRZEŁOŻONY Z FRANCUZKIEGO

PRZEZ AUTORKĘ HENRYKA I FLORETTY.

TOM I.

W WARSZAWIE
DRUKIEM N. GLÜCKSBERGA
KSIĘGARZA I TYPOGRAFA UNIWERSYTETU.
1824.

PRZEDMOWA.

Wśród wspaniałych zwalisk zamku Jagiełły, téy starożytnéy kolebki przeszłéy wielkości Litwinów, rozmyślałam nad tém dziełem i z upodobaniem kreśliłam pierwotne obyczaie moiéy ziemi oyczystéy. Nie wyrażę iaki smętny urok przywiązywał mię do tych wspomnień potęgi i chwały. Nie zamierżam sobie moie własne uczucia przelać w duszę czytelników. Szczęśliwą będę, ieżeli

w nich zdołam wzbudzić choć słabe zaięcie się losem narodu mężnego, a nazbyt mało znanego w dzieiach świata.

Początek Litwinów ginie w niepamięci wieków. Powszechnie, iak mniemam; osadom Rzymskim z familii Palemonów, za Juliusza Cezara, przypisuią założenie wielu miast, iako to: Kowna, Wilkomierza i innych.

Epoka o którey mówić będę, chociaż iest zaymuiąca z wielu względów; ponieważ podwóyny wystawia obraz połączenia dwóch obszernych kraiów i nawrócenia

wielkiego ludu, chociaż daleko iest bliższa dni naszych, iednakże niewiele mamy szczegółowych o niey wiadomości, a to z bardzo naturalnych powodów. Ten lud rycerski, nieznał innych historyków prócz sławy; iey poruczał opowiadanie licznych czynów woiennych, podboiów w Polszcze, w Pomeranii, Rossyi i na ludach wschodnich. Biegleysi w Literaturze Polacy, zawsze czy to w przymuszonych, czy w przyiaznych z Litwinami stosunkach zostaiący, zgromadzali u siebie pomniki maiące służyć do ich wła-

snéy i sąsiadów historyi. Przez nieszczęścia kraiowe naywiększa ich część zaginęła, tak, że po długich i częstokroć daremnych usiłowaniach, ledwo zdołałam zebrać iakąkolwiek wiadomość o obyczaiach, obrzędach i nawróceniu Litwinów, w wyborney historyi Polskiey Naruszewicza, i w iedney lub dwóch kronikach ówczesnych, dawnym ięzykiem pisanych.

WŁADYSŁAW
JAGIEŁŁO
I JADWIGA.

ROZDZIAŁ I.

Słodkiemu to miłości wpływowi, panowaniu piękności, a zwłaszcza potężnemu urokowi cnoty, Litwa swoie nawrócenie jest winną. Przy końcu czternastego wieku, gdy cała Europa używała iuż dobrodzieystw religii chrześciańskiey; Litwini pogrążeni w ciemnościach bałwochwalstwa, uyrzeli nareszcie swoię Klo-

tyldę. Hymen Jagiełły władzcy Litwy z piękną i pobożną Jadwigą Królową Polski, zniszczył na zawsze barbarzyńską wiarę i ugruntował związek dwóch potężnych narodów, przeznaczonych aby jeden tylko lud składały i jednego wyznawały Boga.

Ten Kray w owey Epoce, obeymował obszerne okolice rozciągaiące się od pięknych nadbrzeżów Niemna, niepłodnych i ponurych brzegów Bałtyku, aż do mieysca, gdzie Don wody swoje w Morzu Czarnem pogrąża. Okryty nieprzebytemi lasami sosen, dębów, jodeł, pełen niedźwiedzi, żubrów, ostrowidzów i innych zwierząt dzikich, głębokiemi przerznięty bagniskami, tém nieprzystępném w czasie woyny schronieniem, obszernemi iezioranii i wieśniaczemi nielicznémi domami; dziki i malowniczy widok przedstawiał. Wszystko tam nosiło cechę bałwochwalstwa i zabobonu, wszystko tchnęło dzikością obyczajów.

Proste i użyteczne prace rolnicze, sztuki, które wznoszą myśl człowieka i przykładaią się do jego dobrego bytu, były w ogólności zaniedbane albo nie znane, w narodzie trudniącym się iedynie woyną, polowaniem i rybołowstwem.

Krwawe łupy zwierząt, maczuga, strzały i łuk, składały odzież i broń Litwinów: żywili się mlekiem i mięsem trzód swoich, miodem którego im pszczoły w lasach dostarczały obficie, zwierzyną i rybami.

Prosta chata zrobiona z pniów drzewa powiązanych razem, słomą pokryta, napełniona dymem, udzielała im schronienie w długiey porze zimowey.

Wielką siłą ciała obdarzeni, zahartowani do pracy, straszni w woynie, gdyż uciekaiących z pola bitwy śmiercią karano; groźni sąsiedzkim kraiom przez nieustanne napady; okrutni względem ieńców woiennych których żywcem palili na ołtarzu swoich krwawych bożyszczów, Litwni od innych narodów nazywani byli naówczas biczem bożym.

Jagiełło wielki Xiąże Litewski, zrodzony z matki chrześcianki, którą za nadto wcześnie postradał aby mógł poznać iéy wiarę, powziął z łona macierzyńskiego nieiaką łagodność zasad naszey religii, i wstręt taiemny ku srogiéy wierze, którą z żalem mimowolnie wyznawał.

Godny naśladowca, albo raczey dziedzic wielkich swego oyca przymiotów, z młodości pod nim ukształcony do boiu, Jagiełło za przykładem Olgierda, odwagę z stałością łączył. Wstrzemięźliwy, umiarkowany, gardził niebezpieczeństwem śmierci, łatwo znosił trudy i prace; lecz nie tyle zaymował się woyną dla zadosyć uczynienia skłonności swoiey, iako raczey, dla zaspokoienia woiennego ducha narodu. Nazbyt wielką miał duszę, nazbyt wspaniałe uczucia, aby mógł znaleźć upodobanie w tych wyprawach gdzie chwałę miano za nic, a iedynym celem, iedynym ich owocem było, spustoszenie bezbronnego kraiu, nagromadzenie bogatéy zdobyczy i uprowadzenie ieńców wszelkiéy płci i wieku.

Ten Xiąże niewielkiego był wzrostu, lecz kształtnéy postawy. Czarne miał włosy i twarz przyiemną, na któréy malowała się dobrotliwość i prawość, wrodzone iego serca przymioty.

Niezdolny uwodzić, brzydził się subtelnemi wybiegami, zręcznemi podstępy chytréy polityki, i przez dobrą wiarę swoię, często zwiedziony bywał od tych, którym zaufanie powierzył. Mieszkał w Wilnie, w stolicy Wielkiego Xięztwa. To miasto założył iego dziad Gedymin. Położył on pierwszy kamień warownego zamku na górze, którego uderzaiące zwaliska, w naszych czasach ieszcze przypominaią dawne koleie Litwinów. Ten zamek, zbudowany był częścią z cegły i z granitowych głazów, rozproszonych na polach Litwy i z czarnego marmuru z którego zrobione były drzwi od bram i podwoiów. Wystawiony był na wzór dawnych budowli rzymskich, *Campi* Druza, które do dziś dnia, nad brzegami Renu widzieć można.

Wzgórza uwienczone zawsze zielenieiącemi się drzewami, otaczaią miasto; dwie rzeki łączą pod niem swe czyste wody. Dziki widok tych wzgórzów, ciemnym błękitem pokrywaiących się na widnokręgu, te niepłodne góry, tu i owdzie wznoszące piaszczyste boki, dwie wieże panuiące nad miastem, nie wiem coś takiego ulotnego w powietrzu, cały ten obraz zarazem uśmiechaiący się i ponury, słodki i wdzięczny, podoba się oku i wyobraźnię zaymuie.

Nie daleko od zamku, w mieyscu gdzie się teraz wznosi wytworny i wspaniały gmach, naszey wierze poświęcony, stał kościół Perkuna czyli Jowisza. Las święty osłaniał go starożytnym i pięknym cieniem. Nie wolno było pod karą śmierci, ściąć w nim ani iednego drzewa, prócz dębu, który wyłącznie oddany Perkunowi, służył do utrzymywania wiecznego ognia na ołtarzu tego bożyszcza.

Za powrotem Jagiełły, z wyprawy do Polski, wielką uroczystość w kościele

Perkuna obchodzić miano. Skoro ią oznaymiono w kraiu, bracia Jagiełły (kilku ich było) opuścili swoie dzielnictwa i udali się do Wilna. Stary Kieystut, brat Olgierda przybył tamże z dziećmi swoiemi. Był to starzec pełen odwagi, roztropności, i mądrości, iak mówią kroniki: Ulisses w radzie, Aiax na woynie. Mianowicie wsławił się przywiązaniem do brata, przywiązaniem, którego wzór, sama nam tylko starożytność podaie w Orestesie i Piladzie. Ani osobiste względy, ani rachuby dumy, ani podziały podboiów, nie mogły zmienić uczuć Kieystuta i Olgierda. Jagiełło szanował go iak oyca.

Dorodny Witold i piękna Aldona, były dziećmi Kieystuta; Aldona posiadała wyłącznie serce oyca, przypominaiąc mu nieustannie obraz ukochaney małżonki. W całey postawie Aldony było coś nadludzkiego. Jey postać, tak uderzaiącey, tak dopełnionéy była piękności, że na wdzięcznych uroczystościach Grecyi, za po-

gańskich czasów, do niey zwróciłyby się kadzidła i ofiary, baiecznym bóstwom składane. Nic nie było giętszém i wysmukleyszém, od iey wspaniałey i łekkiey kibici. Dwa długie spłoty czarnych włosów, spadaiące po obu stronach twarzy, podnosiły iey iaśnieiącą białość i doskonałą zgodność. Z tém wszystkiém iéy rysy nadzwyczaynie były ruchome. Malowały się w nich wszystkie poruszenia iéy duszy, tak iak się niebo w czystey wodzie odbiia. Aldona nie wciskała się do serc, panowała nad niemi. Lekka w biegu iak wiatry, zręczna w kierowaniu bystremi rumakami, w rzucaniu ostrych pocisków, w ściganiu dzikich zwierząt, Aldona gardziła zatrudnieniami płci swoiey, ponieważ iak mówiła, osłabiały ciało, miękczyły duszę. Wszystkie uczucia do ostateczności posuwała. Jeźli kochała, to z naywiększą mocą, ieźli nienawidziła to z wściekłością. Gdyby była mężczyzną i znała tę wiarę, która miarkuie, ogranicza i kieruie namiętnościami, byłaby bo-

hatyrem. Kobieta i poganka, zapomniała o wszelkich swych obowiązkach.

Jéy brat z natury porywczy, tkliwy, woiowniczy, odwagę lwa łączył z pięknością niewiasty, tak dalece, że gdy Aldona żartem przywdziała zbroię braterską, żołnierze Witolda przychodzili do niéy po rozkazy, biorąc ią za wodza swoiego. Namiętny dla kobiet, płochy, niestały, licznem przeniewierzeniem się, zasmucał często serce tkliwéy małżonki.

Wkrótce wszystkie drogi prowadzące do Wilna, wkrótce miasto samo i wszystkie podwórza Xiążęcego pałacu, napełniły liczne orszaki Xiążąt, ich wozy pokryte, ich niewolnicy prowadzący psy gończe, konie podręczne i t. d. W obszernym przysionku, ozdobionym podług owczesnego smaku, łupami zdobytemi na mieszkańcach lasów, połączyła się rodzina Jagiełły i pierwsi naczelnicy woyska i kraiu. Pomiędzy temi odznaczał się Hawnulon, Starosta wileński, ieden z naywiernieyszych Jagiełły poddanych.

Woydyło Sekretarz tego Xięcia, który zrodzony w ostatnim rzędzie ludu, łaską Olgierda wyniesiony na stopień podczaszego, zdołał pozyskać zaufanie Jagiełły, posiadawszy pierwey iego oyca przychylność.

W tém świetném gronie, Rakiety transylwańczyk dowódzca wieży, odznaczał się przystoyną postawą i cudzoziemskim ubiorem. Tamże znaydował się Xiąże Tatarski Szachmet, który będąc więźniem Jagiełły, stał się potem iego przyiacielem. Z brzegów Donu, nad Wiliią przeniesiony, Szachmet zachował obyczaie i ubior swego narodu. Żywił się mlekiem klaczy, noce pod otwartem niebem, albo pod namiotem przepędzał. Nosił zwierzchnią suknię wełnianą, szarawary w szerokich fałdach spadaiące na iego żółte buty. Turbanem ostro zakończonym, albo czapką futrem obszytą, głowę okrywał. Ogromny saydak malowany i złocony napełniony ostremi strzały, wisiał na iego ra-

mionach; wyższą miał postawę niźli zwyczaynie Tatarzy; iego płeć cokolwiek blada, brwi w łuk zagięte, blask czarnych iego oczu łagodziły przedłużone powieki.

Wkrótce okazał się Jagiełło; wszystkich oczy zwróciły się na niego, mianowicie Aldony: młodemi otoczona towarzyszkami z naysłodszém wpatrywała się wzruszeniem na szlachetne rysy tego Xięcia, którego cała postawa dobroć wyrażała. Na znak Jagiełły, wszyscy zasiedli na stołkach, skórami niedźwiedziemi okrytych. Naówczas wzniósłszy głos męzki i brzmiący i zwróciwszy naprzód z uszanowaniem mowę do stryia swego: «Szanowny Kieystucie rzekł; ty którego lata, a więcey ieszcze mądrość szanuię, moi bracia, godni pomocnicy prac moich, miły Witołdzie, i wy przyiaciele moi, błogosławię dzień, który was koło mnie zgromadza. Bogowie iak wiecie, wspierali móy oręż; na czele woysk naszych

wkroczyłem bez oporu w głąb tego obszernego kraiu, tey żyzney Polski, niczém niezasłonioney od zewnętrznych nieprzyiacioł i wewnętrznych niezgód. Przestrach poprzedzaiący nas wszędzie, gotował zwycięztwo, zbyt małey wagi dla serca prawdziwą zaiętego chwałą.

Upoieni powodzeniem, chciwi łupu, z mieczem i ogniem w ręku, nasi woiownicy przebiegali ten kray, nieznaiąc ani hamulca, ani zgryzot; często wzdychałem na to, a nawet pośród rzezi, zniszczenia i śmierci, tych srogich nieuchronnych skutków łużpieżczey i zbóieckiey woyny, niewiem co za głos przemawiał do mnie: «Jest inna chwała, inna szczęśliwość, do którey wzdychać powinieneś». Obsypany darami fortuny, łaską bogów, a iednakże niespokoyny, niechętny, szukam sam w sobie iakie może bydź źródło tego nieznanego mi szczęścia. Taiemne przeczucie ostrzega mię, że promień wiecznego światła zstąpi z nieba i rozproszy głębokie ciemności.

przygnębiaiące móy rozum. Przyiaciele! proście bogów, aby nas oświecić raczyli. Jutro uroczystość Perkuna wzywa nas do iego świątyni. Zgromadzimy się o pierwszéy godzinie poranney. Te słowa rzekłszy wielki Xiąże pożegnał zgromadzenie. Każdy zdziwiony mową Jagiełły, wychodząc odmiennym ią sposobem tłómaczył, gdyż żaden z nich, zaślepiony błędem, prawdziwego ich znaczenia, odgadnąć nie mógł.

Bóg to sam natchnąwszy Jagiełłę zbawiennym wstrętem ku tym dzikim obyczaiom, godnym skutkom bałwochwalstwa, przygotował wielkie serce Xiążęcia do poznania praw iego. Aldona zaięta tém wszystkiém co słyszała, przypisuiąc niezgodność w mowie Jagiełły pomieszaniu serca, téy przepowiedni mocnéy namietności, naysłodszéy oddawała się nadziei; a czuiąc potrzebę wynurzenia swéy duszy i wyrażenia uczuć swoich, udała się natychmiast do pomieszkania Anny małżonki Witolda. Anna

siedziała przed wielkim krosnem z cewką w ręku, pracowała nad tkanką, z którey robiła swoie i mężowskie odzienie, a iey kobiety przędzeniem zaięte otaczały ognisko, którego żywe światło rozpościerało się po izbie i przy którém nawicia lnu na wrzecionach połyskiwały iak złoto... Przybycie Aldony przerwało smętne sprawy Litwinek i tylko iednostayny szmer kołek dawał się słyszeć. Aldona usiadła przy krosnach siostry. Anna zwróciwszy na nią wzrok swóy zdziwiła się wyrażeniem twarzy Aldony: w rzeczy samey ukontentowanie iaśniało we wszystkich iey rysach; iey oczy których blasku niekiedy znieść niemożna było, słodka napełniła powolność; lekki uśmiech radości osiadł na iey twarzy zazwyczay nieco pogardzaiącey...

Anna, naprzód przerwała milczenie. Czyliż mogę wiedzieć siostro przyczynę twoiey radości? Nigdy z powrotem ze świetnych łowów, z igrzysk gdzie naypierwszą pozyskałaś nagrodę, z dworu

twego oyca, gdzie wszyscy na wyścigi uprzedzaiąc zgaduią twoie życzenia, nie widziałam cię taką, iaką dziś iesteś, szczęśliwą i spokoyną; zawsze iakowaś chmura ćmiła na twoiém czole tę pogodę iaką w téy chwili postrzegam.

Nie mogę ci wyrazić odpowiedziała Aldona, iak iestem szczęśliwą od czasu gdy w tych mieyscach iesteśmy. Tutay to w tym pałacu spędziłam wiek dziecinny.

Natychmiast przechodząc do przedmiotu, o którym z upragnieniem chciała mówić, przypomniała wszystkie okoliczności tak szczęśliwych lat, starania, dowody przyiaźni, które iéy dawał Jagiełło. Już naówczas godny uwielbienia przez rzadkie połączenie cnot i przymiotów. Kochałam go iak brata, rzekła rozrzewniona, braterskiém tchnął on dla mnie uczuciem; miał upodobanie w moich dziecinnych zabawach, często sam raczył moie kroki wspierać, wprawiał moie słabe ręce do rzucania strzał lotnych.

On to dał mi ten lekki łuk, który zawsze chowam, on to także powróciwszy z wyprawy nad Donem, podarował mi iaśnieiącego białością rumaka, zdobytego na Hanie Tatarskim. Doświadczałam wtenczas wzrastaiących sił moich. Jagiełło poklaskiwał moim pierwszym usiłowaniom; czegoż więcéy było potrzeba, aby w duszy moiéy rycerskie współubieganie się obudzić. Długo mówimy gdy miłość przez usta nasze przemawia. Aldona niczém nie wstrzymana, z rozkoszą uwielbiała kochanka. Jakiż Xiąże, rzekła mówiąc daléy o Jagielle, iakiż Xiąże więcéy zasłużył na miłość poddanych! Któż lepiéy dopełniał obowiązków względem bogów i oyczyzny? Czyli zważałaś siostro, z iakiém uszanowaniem w świątyniach naszych, składa Bogom kadzidła i drogie ofiary? Jagiełło umie tak dobrze połączyć wielkość z prostotą, świetność i przepych panuiących, z tą poiednawczą dobrocią działaiącą na sercach z naypotężnieyszym urokiem. Ach! któż-

by go niekochał! Sam kochać umie. Patrz z iakim względem czułości pełnym oświadcza oycu moiemu, ile sprzyia Witołdowi. Jego dusza niezdolna naymnieyszéy słabości ubóstwia cnotę, chroni się nawet pozoru występku, i otwarta iest samym tylko szlachetnym uczuciom. Kocham w nim nawet tę oboiętność, którą się przeciw płci moiéy uzbroił. Daleki od naśladowania mego brata, którego każden przedmiot zapala. Podczas téy długiéy mowy, Anna bacznie słuchaiąc, położyła céwkę i ciągle wpatrywała się w Aldonę; lecz gdy ta zaczęła oskarżać Witołda, wtenczas pomimo wrodzonéy słodyczy, przerwała iéy z żywością. Czy zapominasz, rzekła do niéy, że Witołd iest twoim bratem, a moim mężem? i nielękasz że się zniszczyć tę ufność, która całe moie szczęście stanowi... Potém słodszym mówiąc tonem: kochasz Jagiełłę, wszystko mię przekonywa, a iednakże chwalisz iego dumną oboiętność. Aldona z pomieszaniem odpowiedziała: może

wkrótce wyiawi uczucia swoie... Szczęśliwa która zdoła wzruszyć to serce szlachetne i tkliwe! szczęśliwa bez wątpienia; lecz czyliż ty nią będziesz moia siostro?...

Smutném doświadczeniem, znaiąc aż nazbyt iak uczucie prawe, nawet niewinne, może nieszczęśliwym uczynić, ieżeli wzaiemnie podzielaném nie iest, mądra, roztropna Anna, chciała aby iéy siostra uniknęła tego nieszczęścia; lecz namiętna Aldona oburzona powątpiewaniem zawartém w tém słowie, rzuciła pełne gniewu spoyrzenie na Xiężnę i natychmiast się oddaliła.

ROZDZIAŁ II.

Spodziewaiąc się, że ukoi tę niespokoyność i pomieszanie, które w niéy wzbudziły ostatnie słowa Anny, a chcąc nadewszystko przeniknąć uczucia Jagiełły, córka Kieystuta umyśliła wezwać władzy Boga Puschaytys. Podług wiary Litwinów, Bóg ten mieszkał w kwiecistych krzakach bzu i dowodził geniuszem ziemskim, inaczéy aniołami pygmeyczykami nazwanym. Te bóstwa drugiego rzędu, miały wzrok bardzo bystry i wielki dowcip. Radzono się ich zawsze w razie ważnego poszukiwania, a częstokroć nawet dla znalezienia i mnieyszéy wartości przedmiotów. Miały wielką wziętość, zwłaszcza między ludem, który im kury na ofiarę składał.

Gdy wszyscy mieszkańcy zamku używali spoczynku, Aldona cicho wybiega niosąc ofiarę z czystego miodu i chleba upieczonego w popiele. Udaie się na górę panuiącą nad miastem. Naypięknieyszy promień Xiężyca rozpościeraiąc srebrne światło, oswiecał miasto Gedymina, wysokie wieże zamku Jagiełły i kopułę świątyni, z którey wydobywał się gęsty dym i słupem pod obłoki się wzbiiał. Mgła biaława wznosiła się na okolicznych górach i lasach. Żaden dźwięk, żaden głos ludzki nie przerywał spokoyności tych pięknych mieysc. Słychać było głuchy tylko szum Wileyki, która pieniące się swoie nurty rozbiiała u swoich gór i pogrążała się w Wilii; niekiedy od czasu do czasu, wdzięczny śpiew słowika siedzącego na wierzbie nad brzegiem rzéki, ożywiał martwe i milczące przyrodzenie.

Z biiącém sercem Aldona wstąpiła na górę. Powiew zefirów rozlał około niéy mocną i przyiemną woń; spostrzegła

natychmiast krzak boski, rozwiiaiący przy świetle Xiężyca swoie białością iaśnieiące kwiaty. Aldona z uszanowaniem złożyła ofiarę, a ukorzywszy się pod bzem, który iakoby nakłaniał nad nią swoie kwieciste gałęzie, lekkim wzruszone powiewem. Aldona błaga Boga i geniuszów, iego władzy podległych, aby iéy dały poznać, prawdziwe Jagiełły uczucia. Wśród tego wezwania, nagle srebrny dźwięk teorbanu uderzył ucho Aldony; z podziwieniem słyszała następuiące wyrazy prostym i smutnym głosem śpiewane; lecz głos ten nie był bez słodyczy, a nawet i wdzięku.

« Zrodziłem się na tych niezmiernych płaszczyznach, które głęboki Tanais skrapia nurty swoiemi; nazywaią mię barbarzyńcem; lecz możeż nim bydź ten, kto zna Aldonę i miłość? Byłem wodzem potężnego pokolenia; liczne posiadałem trzody, bogate namioty, wiele broni; wiodłem do boiu tysiące mężnych rycerzy...« Skarby przyiacioł, wolność,

ukochaną rzékę oyczystą, wszystko straciłem, wszystko mi wydarto. Lecz ieśli piękność którą ubóstwiam, ieśli piękność któréy oczy szybsze rzucaią pociski niżeli strzały Tatarów; ieśli piękna Aldona życzeń moich wysłucha, wtenczas powiem: Oyczyznę, przyiacioł, skarby, wszystkom odzyskał! Jeśli serce Aldony podobne do skały, wiecznemi lodami pokrytéy niewzruszy się prozbą moią, wtenczas, w ostatniéy rozpaczy naydziksze mieysca moiemi ięki napełnię i stanę iak trawa na pustyni, która ostrym wiatrem dotknięta, żółknie i usycha pierwéy, nim ią kosa podetnie.»

Głos umilkł, dały się tylko słyszeć ieszcze słabe dźwięki teorbana; żałosne iego brzmienie ginęło w powietrzu. Ciekawe oko Aldony odkryło Xięcia Tatarów siedzącego nad brzegiem oświeconym w téy chwili, łagodném i bladém światłem gwiazdy nocnéy. Zaymuiąca postać Szachmeta nosiła na sobie cechę uczucia i smętności. Jedną ręką głowę

podpierał, a drugą poruszał strony narzędzia, którém troski swoie uśmierzał. Lecz ani iego pienia, ani miłość, nie zdołały natchnąć dumną Aldonę naylżeyszém uczuciem litości dla nieszczęśliwego Szachmeta. Ucieka, i powraca do Zamku.

Zorza iuż zaczynała ubielać wzgórki otaczaiące miasto; poranna pieśń skowronka powrót dnia oznaymiała; ieszcze na polach widać było dzikie zwierzęta, z krwawém okiem, z groźnemi rogi, z długą i gęstą brodą, żubry, które się w rzéce zanurzyć biegły, a potém wstrząsaiąc wilgotną grzywą rycząc powracały w głąb lasów; iuż ostry dźwięk trąby zapowiadał mieszkańcom miasta i wiosek, uroczystość boga Perkuna. Zewsząd nieprzeliczone tłumy się zbiegły, spiesząc ze złożeniem hołdu bóstwu kraiowemu i napełniaiąc powietrze radośnemi okrzyki.

Aldona, która z młodemi towarzyszkami wyprzedziła iutrzenkę, powracała na ówczas obciążona zdobyczą z łąk i lasów.

Głowa iey uwieńczona była kwiatami; okryta odzieniem lnianém bielszem od śniegu; sandały miała na nogach; posypywała kwieciem przysionek świątyni i śpiewała pochwały wielkiego Boga Ladę. Niebo wypogodzone pomnażało piękność tego widowiska; a do przepychu i obrzędów święta, niedostawało tylko ieszcze przytomności panuiącego.

W krótce Jagiełło okryty wszystkiemi znakami władzy swoiey, z Xiążęcą czapką na głowie, w długim sobolowym płaszczu przybył, maiąc przy boku swoim starego Kieystuta; ten odznaczaiąc się wysoką postawą, wydawał się w pośród woiowników iak dąb patryarcha lasów. Witold i bracia Jagiełły świetnemi kirysami okryci. Inni panowie dworscy, i możnowładzcy państwa, poprzedzali Xiążęcia, lub szli za nim; złoto i srebro iaśniało na wszystkich sukniach. Zaymuiąca i młoda małżonka Witołda, Anna, iaśnieiąca drogiemi kamieniami, postępowała na czele niewiast litewskich

okrytych purpurą, a na głowie maiących lnianą zasłonę, która na ich łonie i ramionach tworzyła wdzięczne fałdy na wzór starożytnych Westalek.

Nareście Jagiełło na odgłos muzyki, radośnych krzyków ludu, który się cisnął za iego śladem, wszedł pod święte sklepienie.... Posępne światło dniowe panowało w tém mieyscu poświęconém zabobonności. Jednakże przy blasku ognia zapalonego na głównym ołtarzu, rozróżnić można było posąg boga Perkuna uzbroionego piorunem. To bożyszcze, zrobione było z bardzo twardego drzewa i różnych kruszców. Wielka liczba innych posągów wyobrażaiących bóstwa przewodniczące żniwom, wodom, lasom, śmierci, woynie, stała pod ciemném sklepieniem świątyni z oznakami stosownemi do ich charakteru. Na murach zaczernionych dymem ofiarnym, zawieszone trofeia i bogate z nieprzyiaciół zdobycze; widziano tam także okropnieysze ozdoby zrobione z czaszek

ieńców poświęconych na ołtarzu Perkuna.

Jagiełło zaiął swoie mieysce na wyniesioney trybunie. Wielki Kapłan zwany Kriwe, a w ięzyku Litewskim Kriweyło stał przed ołtarzem w czarney sukni; biała iego broda spadała na piersi; brwi łączyły się z sobą; dzikim ogniem błyszczały iego oczy; gotował w srogiém milczeniu ofiarę, na którą lud z barbarzyńską niecierpliwością oczekiwał. Sam Jagiełło był pogrążony w dotkliwém zadumaniu, z którego nagle wyrwał go brzęk kaydan.... Byli to niewolnicy postępuiący na śmierć. Na znak arcykapłana ofiarnicy poszli w głąb przybytku po ofiary, maiące zakrwawić ołtarz Perkuna. Uyrzano młodę niewolnicę tak tkliwą i tak piękną że się wszystkich serca na iéy widok wzruszyły. Wstyd, niewinność, poddanie się losowi, wszystkie wdzięki łączyły się na twarzy naypiękniey széy, iaką tylko natura wydać mogła. Niebieskie oczy wyrażaiące czu-

łość i zaufanie z zapałem do nieba wznosiła. Różowa zasłona otaczała iéy ciało, przez które iéy piękną postać odgadnąć można było; długie złote włosy aż do iéy stop spadaiące, pokrywały na wpół obnażone ramiona... W białych i delikatnych rękach obciążonych kaydanami, z trudnością utrzymywała pudełko złote, które przyciskała do swego serca.

Spostrzegłszy tę młodą i piękną ofiarę Jegiełło, uczuł że litość aż do głębi iego serca wstąpiła. Mimowolnie wzruszony poczuł, iak gdyby chciał mówić, gdy w téyże chwili młodzieniec przecisnąwszy się przez tłumy, ohłąkany upadł do nóg wielkiego Xięcia Litewskiego. Był to mężny Dowoyno, ieden z młodych rycerzy, którzy się naywięcéy w ostatniéy wyprawie wsławili. Mówił z gwałtownością. Łaska zawołał, wskazuiąc na niewolnicę: łaska dla niéy; Anioła to, chcą poświęcić! Ona mię nawróciła; iestem chrześcianinem; ocalić ią, lub razem nas zabiycie.

Na to wyznanie Dowoyny, wszyscy Poganie zawołali: niech zginą, niech zginą! a srogi okrzyk śmierci zabrzmiał pod sklepieniem świątyni.

Jagiełło powstał i ręką, w którey trzymał dostoyny znak panowania skinął na zgromadzenie; wszystko się uspokoiło i umilkło. Lecz arcykapłan ufny w swoiéy powadze w tém mieyscu, w którém włada w imieniu religii, i dowoli rozrządza losem ieńców woiennych; grzmiącym głosem w te słowa do Xięcia Litewskiego się odezwał.

Xiążę! potrzeba zaspokoić sprawiedliwy gniew naszego Boga; iego zemsta dopomina się o głowę téy niebezpiecznéy chrześcianki. Przywiedziona z Polski w więzach, na zgubę naszą, używa czarów, których groźna siła nie iest nam znaną. W tém pudełku złotém, które w iéy ręku widzisz, znayduie się kawałek drzewa starszego, niżeli drzewa odwiecznego lasu Perkuna. Juz wielu z twoich poddanych dla tego tylko, że

na niego zwróciło zbyt śmiałe oko lub rękę, przypłaciło życiem zgubną ciekawość. Dozwól więc Xiążę, aby tenże sam ogień strawił i występną i iéy niebezpieczny talizman.

Podczas téy zadziwiaiącéy mowy, Jagiełło przypatrywał się młodéy brance; bacznie zastanawiał się nad słodyczą i pogodą iéy rysów, nad tą szlachetną ufnością iaśnieiącą w iéy osobie; kazał się przybliżyć, zapytał się iéy; w serce Bowoyny wstąpiła nadzieia, młoda chrześcianka bez pomieszania odpowiada z tą uymuiącą skromnością, która tak przystoi młodości wdzięków i naymniéy znaczącym słowom powabów swoich użycza. Sam słodki iéy głos broni iéy; naytwardsze serca do litości skłania.

Panie! rzekła: nie iestem czarodzieyką, nie znam wcale téy występnéy i szkodliwéy sztuki; żadnych napoiów, żadnych czarów. Jestem prostą chrześcianką, uwielbiam Boga nieskończenie dobrego, którego na nieszczęście wasze nie znacie.

Przez waszych okrutnych żołnierzy porwana z schronienia, gdzie dni moie upływały spokoynie, zdołałam ocalić tę naydroższą relikwię, iedyny skarb pozostały po bezbożném zniszczeniu naszego kościoła. To drzewo, które tu widzisz zamknięte, przydała, otwieraiąc pudełko złote, (na co trwoga przeięła Pogan) iest małą częścią boskiego Krzyża, na którym Bóg nasz umarł dla ›dania życia ludziom. Do niego należy .ię przybliżać z czystém sercem, z niewinnemi rękoma. Anioł który mi objawił się we śnie, powiedział mi panie, że ta relikwia pomści się na niewiernych za świętokradztwa na świętych mieyscach spełnione. Wszystko iest taiemnicą w słowach moich; lecz świadczę się prawdą i Dowoyną, że iestem niewinną, że sam Bóg iest wielkim. Te słowa niezrozumiałe dla nikogo, iak tylko dla chrześcianina, czystą ożywionego wiarą, różne wrażenie na umysłach zrobiły. Jedni upornie obwiniali ią o czary, inni wzru-

szeni tylą wdziękami, skromnością i młodością, wystawiali sobie nadludzką istotę w tey chrześciańskiey dziewicy. Szmer powstał w zgromadzeniu. Zadziwienie, przestrach, litość i uwielbienie, koleynie malowały się na twarzach. Przedwieczny który z wysokości niebios dowolnie włada sercami Monarchów; szlachetnym zamysłem natchnął Jagiełłę. Ten Xiążę nagle wychodząc z głębokiego zadumania, w którém był pogrążony, mocnym głosem zawołał: Stało się; znoszę na zawsze te krwawe ofiary. Nie krwi bogom potrzeba. Hołd czystego serca, niewinne daniny, lepiey ich uczczą niżeli udręczenia i płacze ofiar ludzkich. Oddawna wzdryga się moie serce na ten bezbożny zwyczay, ochydę naszéy religii.. Bądź wolną, rzekł do dziewicy chrześciańskiey; osłodzę los twoich współziomków, a ieżeli są tacy, którzy ciebie obchodzą proś o ich wolność, daną im będzie.

Młoda Polka skłoniła się z uszanowaniem. Radość i wdzięczność na iéy twarzy iaśniały.

«Xiążę, którego wspaniałomyślność wyrównywa potędze; dobroć twoia uprzedziła moie taiemne życzenia. Wśród licznych niewolników, których los okrutny wtrącił w twoie kaydany, znayduie się przyiaciel krewny moiego oyca. Habdank iest iego imie i moie. Ten szanowny starzec, z polecenia oyca moiego był moim przewodnikiem, opiekunem i miał mię przywieść w obięcia oycowskie. Oddział woysk twoich napadł nas w drodze i gdyby nie opatrzność czuwaiąca nad zyciem naszém i szlachetny Dowoyno, który stał się dla nas opiekuńczym aniołem, ten starzec obciążony laty i cierpieniem i ia młoda, trwożliwa, wystawiona na niebezpieczeństwa sroższe od saméy śmierci, uleglibyśmy pod trudami ciężkiéy niewoli.»

Jagiełło rozkazuie natychmiast uwolnić polskiego starca i stu niewolników

z tegoż narodu, których młoda Habdank wybierze. Szczęśliwemu Dowoyno, dano to poselstwo; polecono mu aby piękney Polce do więzienia towarzyszył. Spieszą, biegną oboie, błogosławiąc niebo i Jagiełłę. Na ich głos otwieraią się bramy, spadaią okowy, i poraz pierwszy okrzyk radości i wolności zabrzmiał pod czarném i ciemném więzienia sklepieniem. Starzec ięczący w więzach, opłakuiąc los córki przyiaciela, oczekiwał końca boleści swoiéy, w okrutnéy śmierci w płomieniach. Zmysłom wiary dadź nie mógł uyrzawszy młodę Habdankę pełną życia, nadziei i szczęścia. Dowiedziawszy się o iéy uwolnieniu, swoiém i współziomków, pada na kolana i uwielbia opatrzność. Inni niewolnicy za iego przykładem ukorzywszy się, błogosławią Boga miłosierdzia, błagaią go, aby ducha wiary rozlał na te bałwochwalcze okolice i przemówił do serca Jagiełły, do tego Xięcia tak dobroczynnego i tak godnego aby znał i uwielbiał prawdziwego

Boga. Z ciemnych więzień życzenia ich, gorące westchnienia, wznoszą się iak czyste kadzidło do tronu Przedwiecznego.

Jednakże Jagiełło widząc że kapłan rozjątrzony iest tém użyciem władzy, naruszaiącéy iego potęgę, uspokoił go, rozkazawszy przynieść do świątyni bogate skarby, których nayznacznieysza część dla niego przeznaczoną była i po naypierwszy raz, zaboyczy ofiarnik poprzestał na ofiarowaniu niewinnéy owieczki na ołtarzu zrumienionym krwią ludzką.

Po skończeniu uroczystości tłum wyszedłszy ze świątyni, udał się na mieysce gdzie całe woły i dziki piekły się na rozrzarzonych węglach. Beczki napełnione mocnemi trunkami stały w około dla wzbudzenia wesołości narodu nazwyczaionego do tęgich napoiów i z przyrodzenia smutnego i ponurego, iak te lasy w których mieszka, i niebo które go oświeca. Wkrótce przeięci grubą i dziką radością, klaszcząc w ręce

Litwini, zaczęli iak zwyczaynie wołać Lade! Lade! Wspanialsza uczta, acz nieco podobna do uczt przez Homera opisywanych, zgotowaną była w pałacu Xięcia Litewskiego.

W sali ozdobnéy żołnierskim zbytkiem i chlubne obudzaiącym wspomnienia, gdyż wszystkie ozdoby składały się z błyszczących trofeów woiennych, wydartych nieprzyiaciołom, z chorągwi różnych narodów sztucznie ułożonych, tworzących pewien rodzay namiotu nad głowami współ biesiadników, zastawiono ogromny stół dębowy, którego wieśniaczą prostotę wspaniały dywan osłaniał, a który prawie giął się pod ciężarem srebrnych i złotych naczyń, zastawionych na nim. Wszystko, w co tylko lasy, ieziora, i rzeki Litwy obfitujące w zwierzynę i ryby naywykwintnieyszego dostarczyć mogły, zastawiono z tą rozrzutnością dawnym czasom właściwą, iako też wszystkie rodzaie owoców, plastry miodu, to kraiowe boga-

ctwo, nareszcie różny nabiał i potrawy przyprawiane z szafranem, znaydowały się na stole. Skoro Jagiełło zasiadł ze wszystkiemi panami, zaszczyconemi wezwaniem do iego stołu, wieszczek dopełniaiąc swoich obowiązków podług zwyczaiu kraiowego obeyrzał wszystkie potrawy; wziął ich część i rozdzielił po wszystkich kątach sali biesiadniczéy mówiąc te słowa: to dla Ciebie Boże ziemski. Potém Woydyło iako podczaszy podał Xięciu sławny puhar złotem nabity, używany tylko na uroczystych świętach, zrobiony z rogu żubra, którego Gedymin założyciel Wilna, własną ręką zabił na górze zamkowéy. Ten puhar był napełniony wybornym napoiem z kowieńskiego miodu zrobionym, a który z czasem stawał się podobny do węgierskiego wina. Jagiełło odznaczał się wielką wstrzemięźliwością w napoiu, rzadkim w iego kraiu przymiotem; przytomność iego powściągała biesiadników od zwykłego zbytkowania, a wesołość

panuiąca między niemi, utrzymała się w ścisłych przyzwoitości granicach. Przy końcu uczty, Jagiełło postrzegł starca polskiego, który wprowadzony za iego rozkazem skromne zachowywał milczenie. Kazawszy mu się przybliżyć, podał mu puhar napełniony miodem, który pierwéy poniósł do ust swoich co było wielkim dowodem zaszczytu i szacunku, i w te słowa z dobrocią do niego przemówił; « Prawdaż to, zapytał się Jagiełło, że Polska tak długiem bezkrólewiem zmordowana i zrzekaiąc się stronnictw nareście obrała sobie pana i że teraz niewiasta zasiada na tronie Wielkiego Kazimierza, tego monarchy, którego zaszczytney pamiątki zazdrościłbym, gdyby zazdrość do serca mego przystęp mieć mogła.»

« Xiąże, odpowiedział starzec: ieśli zechcesz w krótkiem opowiadaniu dam ci poznać rozmaite przyczyny zaburzeń, które w ostatnich latach miotały moią oyczyzną. »

Na te słowa poważnym wyrzeczone głosem wszyscy biesiadnicy zwrócili oczy na starca; nie zmieszało go to wcale, przeciwnie szlachetna ufność i duma, malowała się na iego twarzy i na iego czole zmarszczkami pokrytem. Upoważniony znakiem przyzwolenia, Habdank w te słowa opowiadanie swoie rozpoczął.

ROZDZIAŁ III.

« Ludwik Król Węgierski i Polski ostatni potomek Wielkiego Kazimierza (którego pamiątkę tak sprawiedliwie uczciłeś, a którego imie zawsze drogiem będzie Polakom) żyć przestał, ukochany od Węgrów a nie żałowany od Polaków, ponieważ więcey dowodów miłości dawał własney oyczyznie. Na krótki czas przed śmiercią, zgromadził był seym i obiawił, iż życzy sobie przekazać koronę zięciowi swoiemu Zygmuntowi, margrabi Branderburskiemu. Zygmunt mniemaiąc, że powinien korzystać z niepewności i osłupienia w iakiem śmierć Ludwika wszystkich umysły pogrążyła, pośpieszył do-

pomnieć się praw swoich do tronu, praw uroionych, ponieważ poparte były samem tylko życzeniem konaiącego Ludwika i czczem zezwoleniem kilku posłów.

«Z licznym orszakiem chciwych cudzoziemców, nie taiących się wcale z dumnemi zamysłami; które polegały na fortunie Xięcia zupełnie uległego ich radom, Zygmunt udał się do Poznania, gdzie odebrał hołd od kilku miast wielkiéy Polski. Lecz cóż było celem tych hołdów? Domarat Woiewoda téy prowincyi, który tak wielki stopień przez naypodleysze intrygi pozyskał, powszechnie był nienawidzony dla swoich zdzierstw i uderzaiących niesprawiedliwości. Niebezpieczny obywatel, niespokoynego i burzliwego umysłu, nieustannie stawał na czele niechętnych, podniecał ogień niezgody, a głuchy na skargi ludu niszczył kray wspólnie z nieprzyiaciołmi oyczyzny. W nadziei że wyiednaią odebranie mu urzędu znakomitsi obywatele Wielkopolski przywiązali się

do strony Zygmunta; lecz ten Xiąże więcey ufaiąc wsparciu Woiewody, niżeli obywatelom, źle ich przyiął i odmówieniem szlachtę przeciwko sobie oburzył. Bezrozumny niewiedział że aby rozkazywać Polakom, pierwey trzeba umieć nad ich sercami panować. A mógłże tego dokazać obeyściem się wyniosłem i odmówieniem sprawiedliwości tym samym obywatelom, których dobrowolne głosy mogły go na tronie osadzić?..

«Nie troszcząc się wcale że tak złe wrażenie zostawił po sobie w Poznaniu, postępował aż do Gniezna, gdzie Arcybiskup Bodzanta iuż to przez wdzięczność dla Ludwika, który go na stolicę Arcybiskupią wyniósł, iuż to z osobistych widoków przyiął go u bram miasta z czcią panuiącemu należną. Ucieszony tém przyięciem, mniemał margrabia Brandeburski, że mu się tylko pokazać potrzeba, aby dla siebie zjednać głosy całego narodu. Krótko trwał ten tryumf a ułudzenia dumy prędko znikły. Zna-

komitsi obywatele, obrażeni iego postępowaniem i obawiaiąc się z obecnego przykładu Ludwika, aby w cudzoziemca ręce berło nie przeszło, zrobili konfederacyą i zgromadzili się w Wiślicy.

«Wdowa po Ludwiku, Elżbieta uwiadomiona o celu tego zgromadzenia i zważaiąc że tron Węgierski będzie udziałem iéy starszéy córki, życzyła umieścić koronę Polską na głowie swoiéy drugiéy córki Jadwigi. Poleciła Biskupowi Agria i Chamadeńskiemu, aby w tym przedmiocie wymiarkowali zdania Sanatu, i temu dostoynemu zgromadzeniu iéy życzliwość oświadczyli. Przyiemne było Polakom to poselstwo; przypominało im przysięgę wierności, którą związali się względem potomków Kazimierza; łatwo więc głosy nasze oświadczyły się za Jadwigą.»

« Już sława ogłosiła, że ta Xiężniczka od naypierwszych lat, z pięknością i wdziękami łączyła trafny i gruntowny rozsądek, i wszystkie wdzięki płci swo-

iéy z stałością naszéy. Tak iak kwiatek zasłoniony przed burzą i wdzięczny oku blaskiem swoich kolorów, Jadwiga na spokoynym dworze Węgierskim pod bacznemi matki oczyma wzrastała w cnoty i powaby, aby się stała Polskiego tronu ozdobą. Naród z uniesieniem powierzył iéy swoie losy.

« Zygmunt przybył także na to zgromadzenie; lecz obecność iego nie zdołała zatrwożyć gorliwych obrońców oyczyzny, Senatorów osiwiałych w purpurze i w trudach stanu rycerskiego nie tyle dumnego z urodzenia, iako raczéy z stoczonych bitew i blizn poniesionych w obronie kraiu... Daremnie Arcybiskup i Domarat usiłowali popierać stronę Zygmunta; wśród okrzyków przeciwnych nie słyszano ich głosu. Potomek Henryka VII. Jana Króla Czeskiego, Syn Cesarza Karola IV. nieprzyiaciół Polski; Zygmunt z tylu powodów nienawistny narodowi, iednomyślnie odrzucony został. Oświadczono mu z względem godno-

ści iego przyzwoitym, że powinien opuścić Królestwo. Mimo tego margrabia Brandeburski, uczynił kilka usiłowań równie daremnych, iak poprzednicze, podstąpił pod mury Krakowa. Dobiesław Kasztelan tego miasta, człowiek prawy i nieprzedayny wzbronił mu wstępu. Przymuszony w ówczas do odstąpienia zuchwałych zamiarów wściekłością zdięty przeprawił się przez Wisłę i z ochydą do Węgier powrócił.

«Baczny na potrzeby kraiu, słysząc iego skargi i przewiduiąc niebezpieczeństwo, Senat wysłał poselstwo do Węgier a na czele iego mianował Woiewodę Kaliskiego, obywatela znakomitego zasługą i urzędami piastowanemi w oyczyźnie. Już Statysta, iuż woiownik, Szubin szczęśliwie dowodził woyskiem naszém na Rusi; wspólnie z Zawiszą Biskupem Krakowskim i Kasztelanem Dobiesławem rządził Polską; będąc nareście posłem usprawiedliwił zaufanie Senatu, nieprzełamanym wstrętem ku stronie Zygmunta

i niezmordowaną gorliwością w sprawie narodu. Otrzymał zlecenie ofiarować koronę młodey Jadwidze, i oświadczyć matce że wybór męża tey Xiężniczki wyłącznie do narodu należyć będzie, który zazdrośny o przywileie swoie chce wybierać pana, nie zaś narzeczonego przyymować. Wiedziano że ręka Jadwigi przyrzeczoną była Wilhelmowi Autryackiemu, i że Król Ludwik i Leopold oyciec Wilhelma uciążliwym zapisem zobowiązali się do zawarcia tego związku, między dziećmi swoiemi.

«Gdy umowy trwały na dworze Węgierskim, nowe zamieszki powstały w Polszcze, z powodu dwóch innych pretendentów do korony. Pierwszym był młody Xiąże Mazowiecki Ziemowit, potomek Piasta; zaufany w rodzie swoim chciał orężem utorować sobie drogę do tronu. Jakoż wsparty od wielu możnowładzców, opanował wiele zamków. Drugim był Xiąże Opolski, z teyże samey familii pochodzący, lecz z linii mało

cenionéy w Polszcze, z powodu iéy spowinowacenia się z Niemcami. Ten Xiąże prócz tego, nie był niebezpiecznym panuiącym stronnictwom, ponieważ nie posiadał przymiotów któremi urodzenie swoie winien był poprzeć.

«Za przykładem Ziemowita, Zygmunt powrócił na czele dwunastu tysięcy Węgrów i pustoszył piękne okolice Krakowa, a tym czasem niecny Domarat ściągnął nikczemną zgraię cudzoziemców dla powiększenia sił tego Xiążęcia i dopomożenia mu do podbicia Polski.

«Opłakuiąc nieszczęścia oyczyzny, każdy z nadzieią i obawą razem wyglądał powrotu posłów. Jakże się wszyscy zdziwili, gdy stanął przed Senatem sam Woiewoda Kaliski w zagranicznym ubiorze okryty kurzawą i znoiem. Jego opowiadanie wkrótce dało poznać nieszczęśliwy skutek poselstwa i ofiary Senatu.

«Przypuszczony na posłuchanie, wyiawił Elżbiecie życzenia narodu dodaiąc, że ią obchodzi los zięcia; przebiegła

Xiężniczka, chciała wiedzieć iakie powody skłoniły Polaków do oddalenia Zygmunta. Woiewoda odpowiedział iéy bez ogródki z dumą, która właściwszą iest żołnierzowi niżeli posłowi, że poprzednie panowanie dało poznać narodowi, iak niebezpieczną iest rzeczą, aby dwie korony na iednéy głowie połączone były. « Uszanowanie należne wdowie Ludwika, niedozwala mi daléy mówić, rzekł Szubin. Wybacz surowości moich wyrażeń nie znam sztuki zmyślenia, iestem Polakiem, poczciwość iest moiém prawem, a prawda moim ięzykiem. »

« Taiąc gniew Królowa, pochwaliła na pozór szlachetne Woiewody uczucia: w gruncie serca postanowiwszy nie zezwolić na warunki naznaczone od Senatu, a obawiaiąc się rozjątrzyć polaków odmówieniem któreby iéy córki pozbawiło korony, mniemała, że w obecnéy okoliczności nowéy zwłoki wymagać będzie potrzeba. Stosownie do tego umyśliła

posłów w zakład zatrzymać, i opanować zamek Krakowski. Ten zamiar nie utaił się przed rostropnym Woiewodą. Natychmiast wyprawił gońca do Krakowa z rozkazem, aby tam żadnego nie wpuszczano cudzoziemca, a przewiduiąc że się na wolność iego targnąć odważą, w nocy przebrany uszedł i z taką biegł szybkością, że wyprzedził gońca, który miał uwiadomić Senat o nowych intrygach dworu Węgierskiego.

« Nasz kray naówczas w tak gwałtownem w tak ciężkiem znaydował się położeniu, że nie ręka ludzka, lecz sama opatrzność zdolna była nas ocalić. Nierząd i zniszczenie panowało na prowincyach. Ziemowit na prędce uzbraiał żołnierzy i pustoszył dobra przeciwnych mu obywateli; Domarat gardząc rozkazami starszych, niechciał złożyć urzędu i ciągle występnych dopuszczał się łupieży. Z inney strony Węgry bez oporu wkroczywszy do kraiu, wszędzie zostawiali ślady zdzierstw i okrucień-

stwa; a nasi Konfederacy przewyższaiąc ich ieźli było można w okrucieństwie, iakoby natchnięci piekielnym duchem niezgód i woien domowych, przebiegali kray, rabowali, palili wioski i zamki, nie oszczędzaiąc ani wieku ani płci, ni urzędu.

« W tém okropném zamieszaniu ileż cnotliwych i spokoynych obywateli postradało maiątek i życie, nie mieszaiąc się nawet do powszechnéy niechęci! Iluż padło ofiarą osobistéy zemsty! gdyż w téy okropnéy chwili powszechnego rozjątrzenia, wszystkie namiętności obudzaią się razem i daią hasło do zbrodni.

« Wtenczas, gdy kray gorzał ogniem niezgody a granice nasze pozbawione obrony uderzył nieprzyiaciel umieiący korzystać z błędów i zamieszek. Wiele miast wpadło wtedy w moc Xiążąt Szląskich, i ty Panie przydaiąc nową chwałę do téy, którąś iuż imie twoie ozdobił, rozpostarłeś przestrach aż nad brzegi Wisły. Nareście iakby małe były

nieszczęścia woyny, powietrze przyniesione z południa zatrutym powiewem zniszczyło to, co żelazo i ogień oszczędził.

« Jednakże wśród burzy zgromadzamy się, naradzamy, i Senat postanowił raz ieszcze wysłać poselstwo do Węgier. W liczbie wysłanych znaydował się naywiększy Ziemowita przeciwnik, młody Woiewoda Krakowski Spytek z Mielsztyna, Kasztelanowie Sandomirski i Lubelski; nareście nieustraszony Szubin, który chciał uwolnić swoich przyiacioł krewnych, kwiat młodzieży Polskiey zatrzymanych w więzieniu.

« Przywiązany do Woiewody Kaliskiego miałem zaszczyt towarzyszyć mu i uyrzyć iego prace zupełnym skutkiem uwieńczone. Niebo zlitowało się nad niedolą naszą; przygotowało wypadki które stan rzeczy w Polszcze zmieniły; wznieciło zaburzenia i taiemne nieukontentowanie w Węgrzech. Elżbieta obawiała się powstania w własnym kraiu, i

to skłoniło iéy wątpliwy umysł. Odwołała Zygmunta gdyśmy przybyli do Budy.

« Otrzymawszy prywatne posłuchanie, Szubin skreślił prawdziwy i mocny obraz nieszczęść Polski. Mówiąc z szlachetną pewnością przyzwoitą iego urzędowi i godności narodu, którego był tłómaczem: Królowo rzekł do Elżbiety, nie mniemay że przychodzę przed tobą rozwodzić smutne narzekania, albo też daremne skargi. Nie myślę nawet wzruszyć twoiego serca opowiadaniem nieszczęść naszych; ty sama możesz im położyć tamę. Złożywszy iéy potém pargamin mówi daléy: składam w twoie ręce traktat który mi Senat raczył powierzyć. Przeczytay i day wyrok. Powinienemże córkę twoię iako naszę Królowę powitać, albo też narodowi przysięgom swoim i krwi Kazimierza wiernemu oświadczyć, że sama Elżbieta usuwa córkę od tronu iéy oyców?... Królowa odpowiedziała że sprawa Polski iéy własną odtąd będzie, ponieważ iéy córka iest celem życzeń na-

rodu. Jakoż zgromadziła radę i tam po długiém i doyrzałém roztrząśnięciu zgodzono się na przyięcie ofiar Senatu Polskiego. Zygmunt i Marya zrzekli się na rzecz Jadwigi swoich pretensyi do korony, o którey otrzymaniu zwątpili. Elżbieta spodziewaiąc się że z czasem Wilhelm Xiąże Austryacki pozyska głosy Polaków zezwoliła na podpisanie traktatu.

«Woiewoda uszczęśliwiony dopełnieniem życzeń swoich, chce powitać młodą Królowę, w dzień wyznaczony do tego obrzędu. Udaliśmy się do pałacu Elżbiety, gdzie z wielką wspaniałością i przepychem zgromadzili się znacznieysi panowie dworu i Państwa. Wprowadzeni do sali bogato ozdobionéy, uyrzeliśmy wśród licznego i poważnego koła Jadwigę siedzącą na tronie między Królową i Maryą; nigdy ieszcze nic pięknieyszego nie uyrzały nasze oczy. Nie będę usiłował wystawić iéy wdzięków; żadne słowa nie zdołaią Panie wyobrazić ci tak rzadki

zbiór doskonałości. Dosyć będzie abyś wiedział, że dumny Woiewoda, którego nic nigdy nie wzrusza, stanął zdumiony na widok téy młodéy Xiężniczki, któréy piękność rzucała blask na wszystko co ią otaczało... Chciał mówić, swoich myśli zebrać nie zdołał. Elżbieta z iego pomieszania cieszyła się taiemnie. Wstydząc się że tak rzekę wzruszenia które w swoim wieku okazał w obliczu tak dostoynego zgromadzenia, chciał nareście uiścić się z szlachetnego obowiązku; postępuiąc ku tronowi skłonił się z uszanowaniem, złożył Jadwidze wyrażenie życzeń narodu i błaga ią aby zezwoliła na proźby Polaków i przyięła hołd poddanych swoich. Wszyscy z Szubinem przyklęknąwszy powtórzyliśmy przysięgę że Jadwigę kochać i służyć iéy będziemy.

Podczas mowy Woiewody tkliwe zaięcie się, skromne pomieszanie malowało się na iéy pięknych rysach. Oczy często do nieba wzniesione zwracała na nas z wyrażeniem dobroci, która nas niewy-

mowną przeymowała radością. Powstała aby nam odpowiedzieć; iakaż słodycz w iéy głosie! iakiż wdzięk w całéy iéy mowie i w całéy postawie!

« Przyymuię z wdzięcznością rzekła, ofiarę korony i hołd serc waszych. Oby mądrość Boska wiodła kroki moie w urzędowaniu, które w imie iego piastować będę. Szanowne podpory narodu! wasze rady zastąpią młodość i niedoświadczenie moie, wskażą mi móy obowiązek. Przyymiycie przysięgę którą składam Wszechmocnemu Stwórcy; czyta on w duszy moiéy, iż całe życie poświęcę dla szczęścia Polski, która dla mnie stanie się drugą oyczyzną. »

«Te przyiemne słowa tak działały na nas, iak rosa niebieska działa na wysuszoną ziemię; przywróciły nadzieię sercom naszym długiemi cierpieniami zwątlonym. Oczy nasze nie mogły się nasycić widokiem Królowéy którą niebo i ziemia, natura i religia, obdarzyły we wszystkie skarby i we wszystkie wdzięki swoie.

«Jadwiga zezwoliła na zatwierdzenie traktatu zawartego z iéy matką i obowiązała się zachować nasze prawa i wolność. Xiąże, któremu w zamęzcie przyrzeczoną była, Wilhelm Austryacki, znaydował się na dworze Węgierskim; od naymłodszych lat na nim był wychowany; ubóstwiał Jadwigę i był od niéy kochanym. Widząc łączące ich uczucie, to uczucie tak mocne, tak tkliwe, i będące prawie drugiém dla nich istnieniem, nie można mniemać aby los był tak okrutny i rozdzielił dwie osoby wychowane z tą myślą, że się zawsze kochać będą.

«Jednakże Woiewoda Kaliski, który śledzącém okiem, przenikliwym umysłem nieustannie ostrzegał Wilhelma, osądził go wkrótce za niezdolnego do piastowania berła i trzymania mocną i stałą ręką styru Państwa. W rzeczy saméy czyli to dziedzicznym błędem, czyli wadą wychowania, czy upośledzony od natury, która obdarzaiąc go pięknością

mniemała że go iuż wszystkiem obdarza, Xiążę ten, nie posiada ani mocy, ani wytrwałości, żadnego z tych wielkich przymiotów, zaszczycaiących naszę młodą Królowę. Nigdy on nie należy do zabaw rycerskich, które hartuią ciało, obudzaią odwagę i żądzę wsławienia się późniéy szlachetnieyszym boiem. Nauka kształcąca Xiążąt w wielkiéy panowania sztuce, rozwiiaiąca władze duszy, chroniąca od sideł pochlebstwa, również nie ma dla niego powabów. Opiewać swoię miłość, kochać i podobać się, oto iest cała iego umieiętność i cała iego roskosz, żądza i chwała.

«Szubin dowiedziawszy się o ułożonym związku nie uczuł niespokoyności, przekonany że względy osobiste nie mogą iść na szalę z wielką sprawą oyczyzny. Wkrótce błagał Królowéy, aby oznaczyła dzień, który ma uiścić nadzieię Polaków. Na wiadomość o wyieździe Jadwigi ustały nagle zabawy u dworu; a radość zamieniła się w głębo-

ki smutek. Tkliwe pożegnanie Jadwigi którego świadkiem byłem, nigdy się nie zatrze w moiéy pamięci. Zdaie mi się że widzę ieszcze tę młodą Xiężniczkę zalaną łzami, wydzieraiącą się z macierzyńskiego obięcia, opuszczaiącą mieysca w których wzięła życie i żyła szczęśliwa aby w inne krainy poniosła cnoty i szczęście. Powszechne uczucie żalu, wszystkich serca przeięło. Wierni słudzy tego dostoynego domu cisnąc się do Jadwigi, naymocnieyszą okazywali żałość i dawali iéy tysiączne dowody przywiązania i wdzięczności.

«Blady, z zagasłym wzrokiem, z głową zwieszoną, młody Wilhelm prawie utracił zdolność wynurzenia swoiéy boleści i my sami, Panie, zapominaiąc, że ten dzień żałoby dla Węgier był dniem radości dla nas, podzielaliśmy powszechne wzruszenie.

« Jadwiga obsypana błogosławieństwy czułéy matki i życzeniami rozrzewnionego narodu, oddalaiąc się przesyłała ie-

szcze tkliwe pożegnania swoiéy matce, przyiaciołom i mieyscom, gdzie tak spokoynie wiek dziecinny spędziła. Dway kapłani znakomici zasługami i dostoynością, Kardynał Demetryusz i Biskup Chadaneński towarzyszyli Królowéy. Wielka liczba wozów naładowanych skarbami, szła za tym świetnym orszakiem składaiącym się z posłów, kilku panów i dam Węgierskich. Wszędzie po drodze Jadwiga dawała dowody litościwego i wspaniałego serca, a biedny i uciśniony, zawsze w niéy znaydował przyiaciela i opiekuńczego anioła.

«Uwiadomiona o iéy zbliżeniu się większa część Senatorów, udała się nad granicę dla przyięcia swéy monarchini. Widziano ich iak nie pomnąc na powagę swoich lat i stopnia ubiegali się o zaszczyt służenia Jadwidze. Iéy wjazd do Krakowa był tryumfem piękności i potęgi.

»Niedaleko od miasta, którego wysokie wieże i szczyty ich iaśnieiące promienia-

mi słońca iuż postrzedz można było, Jadwiga w Królewskie szaty przybrana, których świetność gasiła blaskiem urody, wsiadła na konia okrytego drogiemi kamieniami i białego iak śnieg. W towarzystwie Kardynała Demetryusza i Biskupa, Panów Węgierskich i Polskich w narodowe suknie przybranych i walczących o pierwszeństwo przepychem stroiu i dzielnością koni, udała się ku miastu.

« Tłum nieprzeliczony zbiegłszy się zewsząd dla widzenia Jadwigi z radośnym okrzykiem wysławiał wdzięki i dobroć naszéy młodéy i piękněy Królowéy. Wzruszona tą oznaką miłości i radości Jadwiga odpowiedziała na nie oświadczeniem wdzięczności.

« Xiążęta Mazowiecki i Opolski każdy na czele świetnego orszaku młodych Panów, złożyli hołd Królowéy. Mianowicie Ziemowit pobudzony chęcią podobania się Jadwidze starał się urodę swoię przepychem ubioru podwyższyć. Jadwiga mile ich przyięła i tyle wyższa

była nad wyobrażenie iakie sobie o iéy wdziękach utworzyli, że obadwa Xiążęta staneli podziwieniem przeięci.

Gdy się zbliżali do miasta, nowy widok zwrócił ich uwagę. Swięta i dostoyna religiia, wśród kwiatów i radośnych pieni przybyła aby boskiém piętném ten dzień uroczysty naznaczyć. Szanowny Bodzanta z krzyżem w ręku szedł na czele licznego duchowieństwa; poprzedzało go młodych dzieci grono biało ubranych, które drogę posypywały kwiatami i pobożne hymny śpiewały. Za duchowieństwem postępował magistrat miasta z znakomitemi iego mieszkańcami niosąc klucze miasta Krakowa; ich różnokolorne chorągwie powiewały w powietrzu. Swięta i poważna okazałość kapłanów, rozmaitość i bogactwo kraiowych i cudzoziemskich ubiorów, piękność dnia i okolicy, a nadewszystko piękność młodey naszéy Królowéy, wszystko zbiegało się razem aby ten widok istotnie wspaniałym zrobić. Nareście przy odgłosie trąb i dzwo-

nów Jadwiga wjechała do stolicy państw swoich i natychmiast zaprowadzoną została do katedralnego Kościoła, gdzie dziewicze iéy czoło namaścić miano świętą oliwą i uwieńczyć koroną przodków.

« Starożytna świątynia tysiącami świateł oświecona ledwie obiąć mogła cisnące się tłumy.

Arcybiskup w pontyfikalnym ubiorze u progu ołtarza przyiął Kazimierza wnuczkę; na iéy czoło tkliwą upięknione skromnością włożył koronę Królewską. Szmer radośny powstał natychmiast. Jadwiga ukorzona przed ołtarzem Króla Krolów, równie pobożna iak piękna wezwała naywyższéy mądrości, aby iéy dopomogła w dźwiganiu tak niebespiecznego ciężaru panowania, a lud za iéy przykładem padłszy na kolana, złożył dzięki Przedwiecznemu.

« Po tym obrzędzie Jadwiga z tąż samą wspaniałością wprowadzona była do tego zamku, w którym tyle iéy zacnych poprzedników panowało chwalebnie. Obe-

cność Królowéy w stolicy tak silnie na umysły działała że imie iéy stało się hasłem pokoiu i szczęścia dla całego narodu. Ustały niechęci, zatarły się urazy; złożono oręże, nadzieia wszystkich serca przeięła, a dobrzy obywatele przyiaciele porządku, prawdziwi patryoci łączą się i tworzą ieden naród przyiacioł i braci; tak iest potężnym i niezwalczonym pociąg słodyczy i dobroci.

«Kilką dni tylko poświęcono na uciechy publiczne. Królowa raczyła ie podzielać; lecz wkrótce przeięta świętością i ogromem obowiązków swoich, zgromadziła radę w celu rozpoznania potrzeb narodu, ulżenia iego niedoli i spiesznego obmyślenia na iego rany lekarstw zbawiennych. W tenczas to gdy naradzano się nad sposobami ulepszenia stanu mieszkańców wiosek zniszczałych zaburzeniem i woynami, Królowa wyrzekła te słowa godne wnuczki Kazimierza Wielkiego: «*Bez wątpienia można tym ludziom powrócić utracone mienie*, *lecz któż im*

powróci łzy wylane?» W porze życia, w któréy inni znaią same tylko zabawy i roskosze, nasza młoda Królowa zadziwia trafnością myśli, przenikliwością umysłu w rozsądzaniu spraw nayzawilszych, a przez niezmierną skromność okazuie samą tylko gorliwość i chęć uszczęśliwienia poddanych. Religia udoskonaliła w niéy dzieło natury, religii to winna Jadwiga tę głęboką przezorność, która mimo iéy lat młodocianych iaśnieie w iéy czynach i mowach; gdyż panie nie wątp o tém: cnoty są córkami nieba, a pobożność iest ich matką.

«Takie były pierwiastki panowania Jadwigi. Późniéy wzięty w niewolę, szczęśliwy żem przynaymniéy widział zorzę pięknych dni oyczyzny moiéy, niewiem iakie są przeznaczenia Polski.»

ROZDZIAŁ IV.

Opowiadanie starca, które na Jagielle i wszystkich przytomnych tak głębokie zrobiło wrażenie przedłużyło ucztę w noc późną; biesiadnicy udali się potém do komnat swoich. Zaprowadzono starca polskiego do izby, gdzie długiem opowiadaniem strudzony w krótce zasnął. Jego młoda przyiaciołka wcześnie udawszy się na spoczynek, znaydowała się w dalszéy komnacie przytykaiącéy do korytarza przez który do galeryi przechodzono.

Z iakimże zapałem Bogu dziękczynienia złożyła! Ten dzień który iuż miał bydź ostatnim dla niéy, tak szczęśliwie upłynął. Odzyskała wolność swego dawnego przyiaciela i współziomków uwolniła od okropnéy niewoli i śmierci; zabespieczona opieką wspaniałomyślnego Xięcia mogła teraz mieć nadzieię że wkrótce do oyca i oyczyzny powróci, że swóy los połączy z losem wiernego i cnotliwego Dowoyny, któremu wskazała światło wiary, którego kochała przez wdzięczność... Niewinna nie poznawała innego uczucia. Tym to sposobem wciska się miłość do serca cnotliwych kobiet pod pozorną zasłoną naymilszych im cnot wdzięczności albo tkliwéy litości. Zasnęła spokoynie zaięta słodkiemi obrazami dziecięcéy miłości, mieysc rodzinnych i szczęścia które ią za powrotem do oyczyzny czekało. Mniemała że się iuż niczego obawiać niepowinna i od początku niewoli swoiéy nigdy

tak spokoyną nie była. Niewinność zasypiała nad brzegiem przepaści.

Jagiełło maiąc wyobraźnię zaiętą opowiadaniem Habdanka sprzykrzywszy sobie spierać się ze snem uciekaiącym z iego powiek, wstać umyślił. Poszedł do galeryi wiodącey do mieszkania młodéy Polki. Xiężyc rzucał przyiemne światło. Przywodząc sobie na pamięć naydrobnieysze okoliczności opowiadania, szedł zamyślony zarazem zmięszany i zadowolniony; szczęśliwy chociaż los iego żadnéy nie uległ zmianie, nie mógł poiąć, iakie uczuwał wzruszenie. Było razem słodkie i burzliwe, było to pomieszanie myśli; mnóstwo powabnych zamiarów, z których ieden zwłaszcza, mocno iego serce wzruszał. Sam zdziwił się sile uczuciów swoim obszernym i śmiałym przedsięwzięciom; zdawało mu się że przyszłość rozwiia się przed iego oczyma. Nadzwyczayną pociągnięty władzą uwielbia tego niewidzialnego ducha, który boskim sposobem daie się iego sercu

uczuwać, gdy nagle słyszy odgłos stąpienia w głębi galeryi i poznaie głos Witolda rozmawiaiącego z swoim koniuszym. Zdziwiony Jagiełło że w to mieysce przybywa z taką taiemnicą, która złe zamysły oznaymiała, ukrył się pod arkadą. Xiężyc w téy chwili zaszedł za chmurę, nie obawiał się więc aby postrzeżenym został. Sprawiedliwe powziął podeyrzenie; rozgrzany trunkiem Witołd przybywał w to mieysce wiedziony gwałtowną namiętnością, albo raczéy występnem wrażeniem, którego doznał na widok téy młodéy Polki, godney zaiste aby wznioslejszem i czystszem natchnęła go uczuciem. Lecz Witołd słuchaiąc głosu burzliwych namiętności nic nie szanował, nie znał prócz tego sztuki pozyskania serca przyiemnieyszem obeyściem. Tutay to iest rzekł cichym głosem do koniuszego iéy komnata na końcu galeryi. Lecz iakiż iest twóy zamiar zapytał wierny sługa. Porwać ią gdy ieszcze zasypia. Konie gotowe, wyiedziesz

natychmiast okryty milczeniem nocy, bez względu na narzekania i skargi dziewczyny. Strzeż się tylko aby iéy krzyku nikt nie słyszał; zawieziesz ią do Grodna gdzie wkrótce przybędę. Spuszczam się na twoią gorliwość i rostropność, odpowiesz mi głową; lecz zastanów się Xiąże odpowiedział koniuszy; tę młodą polkę łaskawie uwolnił Jagiełło, iuż nie iest niewolnicą. Nic nie uniewinni twoiéy gwałtowności. Nie trudź mię niewczesnemi uwagami: cóż cię wstrzymuie; czyliż łatwo po iéy uwiezieniu nie rozniosą wieści, że została porwana do nieba w błogosławionem obiawieniu przez te duchy, które aniołami nazywa. Moia powieść nie będzież podobnieysza do prawdy, niż ta, którą nam opowiadała w świątyni, a która iéy i stu iéy współziomkom ocaliła życie. Jagiełło uwierzy temu, gdyż iest łatwowierny i lubi cudowność, idźmy.

Rzekłszy te słowa Witold kilka kroków stąpił, lecz zatrzymał się natychmiast

uyrzawszy żołnierza, który oparty na halabardzie strzegł schronienia młodości, wdzięków i cnoty. Żołnierzu rzecze Witold miarkuiąc swóy głos, co tu robisz? Żołnierz nie odpowiada i stoi w groźnéy i dumnéy postawie. Weź to złoto i oddal się. Żołnierz skinieniem głowy dał poznać że nie chce tknąć się pieniędzy. Otóż to człowiek nieprzekupny z niecierpliwością rzekł młody Xiąże do koniuszego swoiego i obracaiąc się do żołnierza, lecz któż cię przy tych drzwiach postawił? Jagiełło! odpowiedział nareście żołnierz mocnym i strasznym głosem. Po tym głosie przy świetle Xiężyca, który w téy chwili oświecił twarz Jagiełły Witold poznał brata, zmieszany i zawstydzony chciał iednakże żartobliwym tonem pokryć występny swóy zamiar i udaiąc śmiech, ach! Xiąże rzekł do Jagiełły, niespodziewałem się zastać cię na tem stanowisku. To stanowisko odpowiedział Jagiełło rzucaiąc od siebie halabardę iest godnem mnie, ponieważ

posłużyło do obrony niewinności: naypięknieyszego prawa iakim panuiący poszczycić się może. Szczęśliwy ten kto iak ia, dwa razy w dniu iednym ocali iey życie i honor. Rzekłszy te słowa wyszedł, a za nim i Witold, który nie czekaiąc wschodu słońca oddalił się z Wilna i w dzielnictwie swoiem w Grodnie ukrył swoię złość i poniżenie.

Tym czasem w zamku nieiakie panowało zamieszanie; nieustannie tam i na powrót biegali niewolnicy niosąc nayszacownieysze sprzęty, naczynia złote i srebrne w wschodnim guście wyrobione, bogate materye, tureckie dywany, futra kosztowne i t. d. Głucha wieść krążyła na dworze, iż te dary były przeznaczone dla Królowey Polskiey; lecz zdawało się że w tém nie ma żadnego podobieństwa do prawdy. To było pewną rzeczą że Jagiełło kilka razy potaiemnie z starcem polskim rozmawiał i z dwoma braćmi swemi Borysem i Skirgełłą, którzy całe iego zaufanie posiadali. Kieystut stryy

iego nie był przypuszczony do tych narad; zdziwiło go to i zmartwiło. Starzy lubią aby się ich radzono, a Kieystut prócz tego wielką z rostropności miał sławę, a iako tak bliski krewny znakomite Jagielle uczyniwszy przysługi, niespodziewał się na to wyłączenie ze strony synowca zasłużyć; gdyż podbiwszy Wilno dobrowolnie go oycu Jagiełły ustąpił.

Lecz naywięcey oburzało Aldonę taiemnicze postępowanie Jagiełły. Szlachetny postępek iego z młodą niewolnicą polską zdawał iey się dziwacznym, nie poiętym, obalaiącym prawa ich wiary. Ten Xiąże nie wiele nią zaięty myślał iedynie o wielkich zamiarach swoich... Nie było uroczystości, igrzysk na których by swoie wdzięki i zręczność mogła rozwinąć. Bratowa zmordowana wiecznemi iey skargi i uroieniami, często unikała iey i przepędzała czas na przyiemney rozmowie z młodą Habdank; słuchała opowiadania obyczaiów polek, które zgadzały się z iey własnym sposobem życia

i z iéy upodobaniem w pracy, zatrudnieniem i spokoyności. A tak Aldona zostawiona sama sobie, ze wszystkiego niekontenta, znaiąc tylko kunsztowne i burzliwe zabawy dręczona była tęsknotą gdy pewnego dnia Woydyło stanął przed nią. Aldona iak za zwyczay z dumą go przyięła; lecz gdy iéy doniósł że go Jagiełło przysyła i pragnie sam na sam z nią mówić, porzuciwszy naówczas ton pogardy i dumy tyle mu okazała uprzeymości, iż Woydyło tém przyięciem ośmielony poważył się wziąść iéy rękę i do ust swoich ponieść z uszanowaniem i czułością. Ten postępek któryby w innym razie Aldona za zuchwalstwo poczytała wybaczyła mu w téy chwili, kiedy w iéy serce przeięte radością nadzieia wstąpiła.

Jednakże spiesznie kazała oddalić się Woydyle dla poprawienia swego ubioru. Ozdobiła głowę szkarłatną przepaską, a na szyię wdziała naszyynik z bursztynu żółtego. Szata wełniana pokryła iéy wysmukłą kibić, a biały szal haftowany

zarzucała na ramiona. Całe ubranie z takim kończyła pośpiechem, pochodzącym z oczekiwania wielkiego szczęścia, że wszystkie iéy sługi domyśliły się, iż Jagiełło ma przybydź do niéy. Dokończywszy ubrania odesłała wszystkie sługi i pobiegła przeyrzyć się w wodzie strumienia.... Zadowolniona z własnéy postaci wróciła do mieszkania, lecz tak zmieszana że na naymnieyszy szmer dreszcz ią przeymował; wstawała, biegła do drzwi, uchylała zakrywaiącą ie zasłonę, a potém wzruszona wracaiąc z sercem biiącém siadała. Jakież czyniła sobie wyrzuty że taką niechęć ku Jagielle czuć mogła; obwiniała się o niesprawiedliwość względem niego, gdyż nareście iuż niewątpliwą było rzeczą, że ten Xiążę ma iéy wynurzyć swoie uczucia. Nigdy z nią sam na sam nie rozmawiał. Złudzenie, zwodnicze i niestałe bóstwo! Twoia czarodzieyska władza, kochanka i poetę zachwyca, użycza przepaski dla miłości, zasłony dla przyiaźni; każde

twoie stąpienie urok otacza; szczęśliwy kto ciebie niezna, nieszczęśliwy kto cię utraca. Jakże mało z śmiertelnych powabom twoim oprzeć się zdoła! Aldona bezpieczna, pochlebnym pozorom ufała. Rzucaiąc wzrok na gwiazdę która dnie i godziny podziela, chciała iey postęp nazbyt powolny przyspieszyć; nareście słyszy kogoś idącego, baczne ucho nadstawia; był to on w rzeczy samey, był to Jagiełło: wszedł sam, z tém szczerém i otwartém obliczem iakie okazywał zawsze w domu swoim i w poufałych rozmowach, gdy odstępuiąc na chwilę od powagi panuiącego, pozostawał przy godności człowieka. Przybliżył się do Aldony, która nazbyt wzruszona obecnością kochanka przemówić nie mogła, a pierwszy przerywaiąc milczenie, prosił iey aby usiadła i sam siadł przy niey.

Tkliwe pomieszanie z radością połączone, nadawało twarzy Aldony wyraz boiaźni i skromności, który ią tym pięknieyszą czynił. Jagiełło przez kilka

chwil z zajęciem w nią się wpatrywał; iego spoyrzenie było tak słodkie, że Aldona łatwo się omylić mogła i mniemać że to spoyrzenie naytkliwszego uczucia było tłumaczem. « Xiężniczko, rzekł nareście Jagiełło, Woydyło za moim rozkazem, uwiadomił cię, że chcę mówić z tobą; lecz zapewne nie mógł i nie śmiał wyiawić, z iakiego powodu przychodzę do ciebie. Staranność o twoie szczęście, o twóy los przyszły, troskliwie mię zaymuie. Córka Kieystuta drogą mi iesteś od lat dziecinnych. Do twego więc serca chcę przemówić. Czyliż mi odpowie z tém zaufaniem iakiego żądam w nagrodę przywiązania moiego ?—Ach! Panie, odpowiedziała Aldona wzruszonym głosem, mów! Twoie życzenia są dla mnie rozkazem, wcześnie na nie przystaię.

Jagiełło na znak podziękowania z lekkim uśmiechem skłonił głowę. Aldona oczy w niego wlepiwszy chciała iego my-

śli odgadnąć i z niecierpliwością dalszych słów iego czekała.

Po chwili zastanowienia rzekł Jagiełło: «Dobrze więc znasz Woydyłę. Jego talenta, przysługi oycu moiemu uczynione, iego przywiązanie do mnie, wszystko mię skłania, że go nie iak poddanego lecz iak przyiaciela uważam. Zasługami zatarł pamięć urodzenia; co więcéy, wzniósł ie, gdyż nie iestże chwalebnieysza znakomitemi dzieły nabyć wysoki stopień i maiątek, niżeli otrzymać ie od losu który podług woli swoiéy naszem urodzeniem rozrządza! Nareście ieźli Woydyło nie pochodzi z świetnego rodu i do naszéy nie należy rodziny, godzien iest aby do niéy należał. Bądź więc iego nagrodą piękna Aldono. Woydyło cię ubóstwia a ia przyrzekłem dopomagać iego miłości.»

Podczas téy mowy przeięta boleścią, wstydem i gniewem, z zmienioną twarzą Aldona zawołała nareście; «Czyliż się

niemylę! Co! Więc to Woydyło ośmiela wznosić życzenia swoie aż do córki Trockiego Xięcia i to Jagiełło rozrządza moiém sercem i ręką dla człowieka wyprowadzonego z prochu, dla podłego niewolnika! Nie z taką wzgardą mów o człowieku, którego szanuię, rzekł Jagiełło nieco wzruszony: ten który posiada moie zaufanie nie zasługuie na takie poniżenie. I ktoż więc z ludzi będzie tyle szczęśliwy że bez obrażenia ciebie ośmieli się zostać mężem twoim? Między licznemi więźniami ięczącemi w pętach twoich, będzież to mężny Rakiety? lecz to iest cudzoziemiec równie niższego od ciebie rodu. Szachmet w własnym kraiu iest Xiążęciem, lecz u nas za niewolnika iest miany. Bez upodlenia się nie możesz oczu zwrócić na niego. Żaden z moich braci nie iest iuż wolnym, nie może bydź twoim mężem.» Umilkł; Aldona niewzruszonem okiem spoglądała na niego. «Okrutny, czyliż by chciał szydzić ze mnie, pomyślała; czyliżby moie

czucia przeniknął?...» A natychmiast z dumą i gorzkiem szyderstwem odpowiedziała: «Zkądżeto Xiążę dobroć twoia aż do mnie się rozciąga? Zachoway ią dla godnego ulubieńca twoiego. Nie mamże oyca, który czuwa nad moim losem? Aldono, odpowiedział z surowością Jagiełło, iak mocno serce moie obrażasz! Lecz lituię się nad twoim bezrozumnym gniewem i nazbyt szanuię twoiego oyca, abym go chciał martwić przypominaiąc mu twoie niebaczne wyrazy.»

To wyrzekłszy powstał, chcąc odeyść. Drżąca i sama sobą niewładaiąc Aldona, gdy oddalał się wołała ieszcze na niego: «Tak, idź, uwolniy mię od twoiego widoku, tego iedynego dobrodzieystwa żądam od ciebie.»

Pozostawszy sama, naygwałtownieyszéy oddała się boleści. Wybuchnęła narzekaniem i wyrzutami. Nie tylko czuła wszystkie udręczenia poniżonéy dumy, lecz na domiar męczarni kochała tego, w którym nayzimnieyszą oboię-

tność postrzegła! « Czyliż niema iuż nadziei? mówiła do siebie. Ach! któżby zdołał wzruszyć serce tego barbarzyńcy wychowanego w lasach wśród boiów. » Przeklinała teraz te igrzyska woienne, tak miłe iéy aż do téy chwili, winiąc ie że zahartowały serce Jagiełły! Niepłakała, iéy wzrok był ponury, niewzruszony, ognisty.

Z kilku słów przypadkiem wyrzeczonych, można było poznać iéy pomieszanie. « Z iaką oburzaiącą dumą, rzekła myśląc o Jagielle, wyiawił mi swoie myśli, nie iestem godną iego; iestem godną Woydyły, godną bydź żoną niewolnika; ia córka Xiążęcia, ia pochodząca z rodu Gedyminów! co za okropne poniżenie! Lecz przynaymniéy nie wie, że go kocham; ta okropna taiemnica nigdy z mego serca nie wyydzie; śmierć sama wydrzeć iéy nie zdoła! »

Naygwałtownieyszéy oddana namiętności Aldona iuż brzydziła się przedmiotem swoiéy miłości; wieczną mu za-

przysięgała nienawiść, iuż znowu poddawała się nadziei i chciała uniewinnić Jagiełłę, gdy Kieystut wszedł tak mocno zaięty, że nie postrzegł pomieszania Aldony i widoczney zmiany na iey twarzy. «Tak więc zawołał, odkryła się taiemnica; Jagiełło bez okupu odsyła ieńców polskich; Borys i Skirgełło im towarzyszą. — Kosztowne dary wiozą dla Królowéy Polskiey i prosić będą Senat Polski o rękę młodey Xiężniczki dla Wielkiego Xięcia Litwy. Jagiełło oświadczył to w przytomności całego dworu; chce zaślubić Jadwigę!»

Na te okropne słowa, które obiły się o iey ucho iak odgłos gromu, Aldona zbladła. Podziwienie, boleść, wszystkich ią sił pozbawiło... Pada do nóg starca, strumień łez wylewaiąc. «Ach móy oycze! zawołała, nie wiesz o wszystkiem!» Łkania głos ścięły w iey piersiach...

Zatrwożony stanem swoiey córki Kieystut, zapytuie się o przyczynę iey cierpienia. «Mów, rzekł do niey, powierz

oycu cierpienia twoie. Czyliż ia iestem ich przyczyną, żem cię tak prędko uwiadomił o tém? »

— Nie, nie, przerwała Aldona, dowiesz się móy oycze iaka zniewaga przeznaczona iest starości twoiey!... Woydyło śmie kochać twoię córkę! A Jagiełło bez względu na wdzięczność tobie należną, bez względu na związki krwi łączące mię z nim; niepomny na wszystko i idąc za ślepém przywiązaniem do nikczemnego ulubieńca swoiego, prosił mię i groził, chcąc mię skłonić do tego nienawistnego zamęzcia... Rozjątrzony moiém odmówieniem oddalił się przeięty gniewem. Ach! móy oycze zaklinam cię na siwe włosy twoie które szanuię, ściskam twoie kolana, oszczędź mi tego wstydu, wyprowadź mię z tego nienawistnego pałacu! Czyliż ścierpisz aby twoia Aldona którą życia twego nazywałeś chlubą, stała się celem wzgardy, zaślubiwszy Woydyłę? — Tak i zawsze iesteś chlubą życia moiego, zawołał stary Kieystut, ściska-

iąc Aldonę w obięciach swoich; póydź krwi moia, póydź moia córko. Oto iest, rzekł wpatruiąc się w nią, oto iest razem z rysami iey matki, taż sama szlachetna duma, taż sama nieuskromiona odwaga, która ożywiała moię młodość, gdy żywsza krew w żyłach moich płynęła. Co, ty masz być żoną Woydyły! Ach Jagiełło, takążeś nagrodę za moie przywiązanie gotował! Móy oycze, z gwałtownością rzekła Aldona, na wszystko odważy się Jagiełło; zobaczysz że się wyrzecze swoich bogów, swoiey oyczyzny.» A iey łzy gorzkie, znowu płynąć zaczęły.

Aż do głębi duszy tak smutnym widokiem przeięty, Kieystut mówił do niey: «Przez litość dla twego starego oyca, otrzyy łzy moia córko; dochodzą one aż do serca moiego; ta boleść śmiertelną iest w moim wieku.» Zaklinał ią aby oddalała od siebie wszelką myśl zatrważaiącą i przyrzekł iey, że natychmiast o niezwłocznym wyieździe uwiadomi Jagiełłę.

Odchodząc, spoyrzał na nią wzrokiem czułości i politowania... *Nieprzenikniona* taiemnica Aldony nie uszła rostropności starca... Jleż sobie wyrzucał, że przez mimowolną nieuwagę, zadał ostatni cios sercu córki tak mocno zranionemu ofiarą Jagiełły! Jakże wynagrodzi złe iuż zrządzone! Jakże ią pocieszać będzie w takim razie, gdy słowo nayniewinniéy wyrzeczone, naymnieysza wzmianka, roziątrzaćby mogła gniewliwą i dumną Aldonę. Umyślił więc zostawić czasowi, który wszystkie boleści przezwycięża, uleczenie cierpień córki.

ROZDZIAŁ V.

Wyszedłszy od Aldony Jagiełło, natychmiast wezwał Woydyłę i opowiedział mu niepomyślny skutek iego ofiary. Chociaż Xiążę przez zbyteczną dobroć ku niemu nie wyiawił mu wszystkiego, poznał Woydyło, że gwałtowney wzgardy był celem. Mocno uczuł jaki uszczerbek iego nierozważna duma poniosła; lecz zręcznie utaił ią pod nay-pokornieyszą postacią i przybrał ton człowieka obciążonego zmartwieniem. « Panie, rzekł, uszanowanie należne tobie,

wzbrania mi oddawać się równie sprawiedliwéy iak mocnéy boleści. Niech mnie iednakże bogowie ukarzą ieźli interes osobisty iest wyłączną przyczyną pomieszania moiego. Nie idzie tu iuż o mnie, lecz o ciebie, o kray! Jakto, co chcesz mówić? zapytał się zdziwiony Jagiełło. — Ach! Xiążę, ach! Panie, może oskarżysz mię że za nazbyt przewiduię, że wynayduię potwarze. Niech bogowie zrządzą abym się pomylił; lecz racz mię wysłuchać i przebacz postępkom moim. Miłość moia była tylko udaniem, zasadzką zastawioną dumnéy Aldonie. Jéy odmówieniem iuż wyiaśniła się moia wątpliwość. Już niemam żadnéy. Aldona ciebie kocha Panie; to iest, chce panować. Oddawna starannie śledzę iéy czyny, iéy mowy; znam wszystkie iéy zamysły. Saméy tylko nadziei zamęzcia między tobą i Aldoną przypisuię uległość Kieystuta że tak spokoynie widzi ciebie w posiadłości dziedzictwa, które iak wiesz, zdobył własném męztwem.»

I natychmiast z zapałem wykazał iak wielką ofiarę zrobił Kieystut dla brata swego Olgierda, ofiarę, którey może żałować będzie, gdy utraci nadzieię złączenia swoiey córki z Jagiełłą, a zwłaszcza gdy się dowie o świetnych zamysłach Jagiełły. Czegoż się spodziewać można po gniewie tey rodziny równie dumnéy iak waleczney. « Przebacz Panie, rzekł, gorliwość moia sprawia, że przestępuię granice, które ostrożność mi naznacza. Zapominam że ta rodzina iest twoią i pomnę tylko na to, co Panu swemu wierny sługa winien. »

Gdy Woydyło mówić przestał, Jagiełło w głębokie wpadł zamyślenie i usiłował przypomnieć sobie każde słowo przez Aldonę wyrzeczone. Nie podzielaiąc zupełnie podeyrzeń Woydyły tknięty był iednak pozorem prawdy z którą mu wymówione były i ważną przestrogą, która się w nich znaydowała. Uwielbiał skrycie przewiduiącą roztropność

swoiego sekretarza, lecz iego szlachetna i tkliwa dusza cierpiała...

W téy chwili oznaymiono Xięciu, że sługa Kieystuta chce z nim mówić z polecenia Pana swoiego. Jagiełło rozkazał go wprowadzić. Niewolnik głęboko się skłoniwszy: « Panie, rzekł, Xiążę Trocki móy Pan pozdrawia cię i uwiadamia że iutro o wschodzie słońca chce się z państw twoich oddalić. » Jagiełło nic nieodpowiedział: lecz tylko dał znak zezwolenia. Niewolnik wyszedł natychmiast.

I cóż Panie, zapytał się Woydyło, cóż uczynisz? czyliż pozwolisz Xięciu Trockiemu odiechać wtenczas gdy go zatrzymać możesz? — Precz odemnie każde użycie gwałtu, zawołał Jagiełło; nikt nie zobaczy abym przestąpić miał święte prawa gościnności.

Widząc że w sercu Jagiełły szlachetność przezwycięża iego zdradzieckie

porady, Woydyło rostropnie ustąpił okolicznościom, a zamysły dumy zemstą tchnące, na inny czas odłożył.

Zręczny, przedsiebiorący, nigdy z oka interessów swoich nie spuszczał, lecz zawsze umiał wziętość swoią ochraniać. Posiadał doskonale sztukę wielką, sztukę tak trudną iednania sobie wszystkich umysłów. Umiał podobać się i pozyskać przystęp. Tak dobrze dumę swoię ukrywał, że nie raziła nikogo i że wziętość iego nikogo nie ćmiła. Wszystkie zdrady były tak taiemne, iego intrygi tak zręcznie prowadzone że ich wątku dostrzedz nie można było. Niepodobna daley posunąć obłudy, zręczności i talentu omamienia piękną powierzchownością. Ktoby go widział, miałby go za prostego człowieka który nie zapomniał rodu swoiego. Mało mówiący, udzielał przestróg dopiero w tenczas gdy go powinność zniewalała do tego; zdawał się na małey rzeczy przestawać, a iednakże skarby zbierał; prędki do wyiawienia prawdy, gdy wie-

dział że nieobrażała nikogo, a nadewszystko zręcznie umieiący pokryć pochlebstwa swoie, tonem zapału, przywiązania bez granic; takim był niebespieczny charakter faworyta Jagiełły.

Ileż trzeba żałować tych Xiążąt, którzy maiąc proste i czyste zamiary, narażaią iednakże szczęście ludów i własną spokoyność, pozwalaiąc nabrać nad umysłem swoim niebezpiecznego wpływu ludziom przewrotnym, podłym samulobom, którzy zdradzaiąc zaufanie panuiącego, poświęcaią swoim widokom szczęście kraiu i chwałę Monarchy.

Znękana bolesnem wzruszeniem Aldona położyła się na skórze niedźwiedzia którego sama na polowaniu ubiła. Jéy oczy zmordowane łzami wkrótce się zamknęły. Usnęła, niemogąc znaleść we śnie tak potrzebnego dla niéy spoczynku. Okropne marzenia przez całą noc obarczały iéy zatrwożoną wyobraźnię. Widziała niezliczone woyska, szalonych woiowników, płomienie stosu; widziała

8*

oyca w okropném więzieniu, okrutném dręczonego skonaniem; widziała go iak blady, suknie maiąc krwią zbroczone i prochem siwe włosy splugawione, wznosił ręce obciążone więzami i przeklinał ią przy zgonie... Nareście widziała Jagiełłę, który błyszczący miecz nad nią trzymaiąc, chciał iéy życie odebrać...

Na ten okropny widok Aldona przebudziła się z krzykiem, na który do niéy przybiegły wszystkie iéy zatrwożone kobiety. Blada, z rozpuszczonemi włosami obłąkanie malowało się w iéy oczach; pot zimny płynął z iéy czoła, iéy ciało zlodowaciało, a ściągnięcie iéy nerwów można było postrzedz w każdem iéy poruszeniu. « Gdzież iestem? rzekła nareście przytłumionym głosem, spoglądaiąc w około przerażaiącym wzrokiem; cóżem widziała! Otworzono okna i oświecono komnatę. Swieże powietrze uspokoiło ią zwolna. Wstała: oyciec iéy nadszedł, a widząc ią więcéy niż dnia wczorayszego zmienioną, zapytał się, iak noc

przepędziła. Aldona odpowiedziała, że okropne sny mieszały iéy spoczynek. «Nic to, rzekł Kieystut; Kikomona (*) niekiedy udręcza tym sposobem biednych ludzi. Nie trzeba do snów, które nam zsyła, wielkiéy wagi przywięzywać. By ią uspokoić, złożymy iéy ofiarę. Zarazem oznaymił córce że Jagiełło na ich odiazd zezwolił. Na te słowa Aldona spuściła oczy; westchnęła, mówiąc sama do siebie: «Ani przez ieden dzień zatrzymać nas nie chciał!» Kieystut odchodząc, polecił córce, aby za godzinę gotową była do odiazdu, sam zaś odszedł czynić potrzebne przygotowania.

Aldona zbliżyła się do okna, a naypierwszym przedmiotem, który iéy wzrok uderzył, było mnóstwo wozów, iednych bogatemi naładowanych sprzętami, na innych zaś siedzieli męczyzni i kobiety. Aldona poznała, że to był orszak niewolników polskich, gdyż nawet ich chorągiew powiewała, a ten widok zwiększył iéy zmartwienie. Oparłszy czoło o kraty

(*) Bogini snów.

żelazne, tak mówiła sama do siebie: « Niebaczny, iakiż iest twóy zamiar? iakieżto serce chcesz pozyskać? serce, iuż zaięte miłością ku innemu. Idź, nie tracę nadziei że odrzucą twoię ofiarę, że wkrótce u nóg moich błagać będziesz przebaczenia. » W téy chwili doniesiono iéy, że oyciec na nią czeka. Zarzuciwszy na głowę zasłonę i zbieraiąc wszystkie siły swoie przygotowała się do odiazdu.

«Niestety! rzekła, obawiałam się cieni nocnych, iakże strasznieyszém iest dla mnie światło dnia, tego dnia w którym się ztąd oddalę, może na zawsze! »

Niezmierny tłum napełniał przysionki i galerye. Na widok Aldony z uszanowaniem zrobiono iéy wolne przeyście. Każdego uderzyła zmiana iéy postaci, która dniem pierwéy była iescze tak piękną, tak iaśniała świeżością! Aldona postrzegłszy, że z podziwieniem wpatrywano się w nią, zmieszała się cokolwiek i natychmiast spuściła zasłonę.

Kogoż ieszcze miała zobaczyć! Jagiełłę otoczonego niewolnikami polskiemi, którzy wynurzali uczucia radośne i wdzięczności i głosili go iako naywspanialszego ze wszystkich Xiążąt. Jeden przed drugim cisnęli się wokoło tego woiownika, który ich niegdyś trwogą przerażał, aby przypatrzyć się lepiéy, téy szlachetnéy postaci wyrażaiącéy dobroczynność i iaśnieiącéy dobrocią i tém boskiem zadowolnieniem, którego doznaiemy uszczęśliwiaiąc innych.

« Idźcie moi przyiaciele, mówił do nich rozrzewniony Jagiełło; powrócono wam broń i to wszystko, coście postradali niesprawiedliwem prawem woyny. Powróćcie do waszych domów i powiedzcie waszym krewnym, przyiaciołom i dzieciom że Jagiełło nie iest barbarzyńcem, że kocha i poważa wasz naród. A nadewszystko mówcie o mnie Królowéy. »

Starzec Habdank zabrawszy głos, w imieniu swoich współziomków, w te słowa odpowiedział.

« Wielki i wspaniałomyślny Xiążę, szczęście nasze twoiem iest dziełem, niech także będzie twoią nagrodą. Oby niebo życzeniom naszym sprzyiać raczyło. Obym przed zgonem uyrzał Jagiełłę na tronie Królów naszych. Szczęśliwy lud zostaiący pod rządem monarchy, który umie zwyciężać i przebaczać i który w rzędzie pierwszych cnot panuiącego, liczy łaskawość! »

Po tey mowie, Jagiełło uściskał braci żegnaiących się z nim, powtórzył im dane polecenia i polecił bogom. Potem postrzegłszy, że się ku niemu przybliża Xiążę Trocki, pobiegł na przeciw niego i kilkokrotnie ścisnął go za rękę. Aldona w tey chwili przeszła koło niego a rumieniąc się z wstydu i gniewu, lekko mu się skłoniła i pośpieszyła do swoich kobiet czekaiących na nią na boku. Wkrótce przyprowadzono iey białego konia, którego w darze otrzymała od Jagiełły. Aldona porwała go za cugle, a maiąc iuż wsiąśdź na niego, zmieniła za-

myśł, spoyrzała w około siebie, lecz niewidząc nikogo prócz dowódzcy który ieszcze nasycał swóy wzrok niebespiecznym widokiem iéy wdzięków kazała mu się zbliżyć, a prowadząc swego konia za cugle: « Mężny Rakiety, rzekła, przyymiy iako dowód mego szacunku tego konia, który w sile i lekkości nie ma równego. »

Rakiety zdziwiony, ledwie szczęściu swoiemu uwierzyć może i nie wie iak go wyrazić. Gdyby go nie otaczał tłum ludu, padłby do nóg wspaniałey Xiężniczki; lecz widząc że zewsząd spoglądaią na niego, musiał ograniczyć swoię wdzięczność na wyrażeniu dzięków i uszanowania. Aldona ledwie słuchała słów iego; całą baczność swoię zwróciła na Jagiełłę, którego przez to obrazić chciała; lecz widząc że go nic od ważnieyszych starań oderwać nie mogło, kazała sobie innego konia przyprowadzić i z pośpiechem się oddaliła.

W pewney odległości od miasta stanąwszy na wzgórzu wzrok swóy zwróciła ku Wilnu; iego ogromne wieże, zieleniejące się góry, niebieskawe wody Wilii i ciemne lasy rozwiiały się przed iéy oczyma, a widok mieysc których iuż więcéy uyrzéć nie miała do łez ią skłonił... Żegnam was, zawołała, mieysca ukochane! mieysca gdzie upłynęły pierwsze dni szczęśliwego dzieciństwa mego, mieysca w których spodziewałam się szczęście osiągnąć, nie uyrzę was więcéy cały wasz powab iuż zniknął. Przywodzić mi odtąd będziecie same smutne wspomnienia, same daremne żale. I niewdzięczny Jagiełło opuści was niezadługo; pragnie nowéy oyczyzny, innych związków, innych bogów. O wy, którzy mię słyszycie! Bogi mściciele, bogi karzące niewdzięczność, czyliż ścierpicie, aby was Jagiełło bezkarnie znieważał? Wyrzućcie wasze gromy, ukarzcie tego bezbożnika, niechay błędny, nieszczęśliwy, bez przyiacioł, bez losu, będąc

igrzyskiem przypadków, celem zemsty Boskiéy, nieotrzyma pogrzebnych po zgonie zaszczytów, niech okropny przykład kary tak sprawiedliwey będzie na zawsze dla krzywoprzysiężców nauką...

Aldona mocą namiętności pozbawiona użycia rozumu, koleią z rozrzewnienia do wściekłości przychodziła. Gdy się z nią Kieystut złączył z orszakiem swoim, iechali razem głębokie zachowuiąc milczenie; słychać tylko było tentent koni i odgłos wozów toczących się po zakurzonéy drodze.

Z Wilna do Trok w kilka godzin przyiechać można; lecz iuż słońce było nad zachodem, gdy Kieystut z córką przybliżył się do stolicy kraiów swoich. Aldona zsiadła z konia chcąc popłynąć wodą do zamku stoiącego na wyspie którego zwaliska trwaią dotąd. Kieystut zaś udał się drogą przez miasto.

Zaięty chwytaniem w sieci swoiey spokoynych wód mieszkańców, rybak płynął z wolna koło brzegów w łodzi ze

skór bawolich zrobioney. Na znak Aldony przybił do lądu, wyrzuciwszy na brzeg wilgotne sieci napełnione rybami, uciął trzciny, nakrył niemi deskę, na którey miała usiąśdź Aldona, a wiosłem wyrzucił wodę z łódki. Po czém Aldona lekko wskoczyła na czółno; powietrze było pogodne a purpurowe obłoki pokrywały część nieba od wschodu ku zachodowi.

Znikaiąc za wyspą i zamkiem słońce przy zachodzie, pozłacało wież wierzchołki, których ogrom powiększały ieszcze cienie wieczorne. Lekka łódź i wiosło rybaka, ledwie dotykały się spokoyney i błękitney powierzchni wody, tego pięknego ieziora w którem miasto Troki odbiiało się iakoby w wiernem zwierciedle. Krzyk wodnych ptaków, przyiemnieyszy śpiew mieszkańców powietrza, rozweselał przyrodzenie w chwili iego spoczynku; lekki powiew poruszał iezioro i roznosił w powietrzu wonny zapach brzóz, które zielone czoło swoie nachylały nad

wodą. Lecz ani widok tak zaymuiącego położenia, ani piękność nieba tak wspaniale odbiiaiącego się w łonie wód, ani czystość powietrza i ta powszechna zgodność między przedmiotami natury a żyiącemi, niezdolne były uspokoić wzruszenia Aldony.

Tkliwe sceny przyrodzenia, sceny, które nieustannie odradza i urozmaica wdzięcznie uśmiechaiące się obrazy, bez żadney sztuki utworzone, szczytne uczucia, słodkie wzruszenia duszy, widokiem tym podniecone, niezdołaią dotknąć tych nieszczęśliwych istot, których serce namiętności pożeraią. Groźne burze rozhukanego morza, szum wiatrów, łoskot potoków, czarne skały, ciemne iaskinie, dzikie mieysca: takie to obrazy, takie sceny, ich wyobraźni przedstawiać trzeba.

Wpatruiąc się w miarowe uderzenie wiosłem i w płynne brózdy na wodzie biegiem czółna znaczone. « Niestety! rzekła do siebie, z iakąż radością oddalałam się z tego mieysca, ileż życzliwych

głosów towarzyszyło odiazdowi moiemu! Dziś powracam sama w rozpaczy. Gdzież są te pochodnie szlubne, które na moiem zamężciu zaiaśnieć miały? Gdzież są te szczęsne przepowiednie, któremi pochlebiano moiéy nadziei?

W téy chwili łódka dotknęła się brzegu, Aldona wysiadła i pobiegła zamknąć się w swoiéy komnacie. Naypierwéy uderzył iéy oczy łuk, który z upodobaniem zachowała, iako pamiątkę Jagiełły i który z saydakiem pełnym strzał, zawieszony był nad iéy łóżkiem. Porwała go, połamała w drobne kawałki, a potém płakać zaczęła.

Schroniwszy się w naysamotnieysze mieysce zamku niczém się nie chciała rozerwać. Daremnie wyszukiwano różne zabawy, aby iéy tęsknotę ukoić. Postanowiła raczéy umrzeć niżeli się żalić i narzekać. Nikła w oczach wszystkich tak, iak te kwiaty na wpół rozwinione więdną na łodydze, iak róża która w świetnym kielichu swoim niszczący owad ukrywa

w bezsenności przepędzała długie nocy, a dnie w samotności i smutku.

Przerażony stanem córki Xiążę Trocki sam umierał z niespokoyności i zmartwienia. Postanowił napisać do syna zaklinaiąc go, aby przybył przyłożyć się do ukoienia ieźli można, głębokiego i taiemnego smutku Aldony.

ROZDZIAŁ VI.

Litwa podówczas dzieliła się na różne Xięztwa czyli lenności podległe Wielkiemu Xięztwu. Lenności te należały do Xiążąt rodziny Jagiełły, którzy wszyscy uznawali Wielkiego Xięcia iako ich naczelnego władzcę i obowiązani byli podczas woyny dostarczyć mu woysk, żywności i pieniędzy. Częstokroć ci Xiążęta naśladuiąc wielkie mocarstwa, woynę prowadzili z sobą pod próżnym pozorem granic swoich, posiadłości, kra-

dzieży popełnioney na ich ziemi i t. d. innym razem walczyli dla poskromienia buntu, ukarania lenników. Nareście kray ten wystawiony był na wszelkie nadużycia i nierządy będące skutkiem feodalnego rządu i braku wszelkiego prawodawczego systematu.

Mieszkańcy Xięztwa Połockiego zniechęceni rządem Skirgełły, podbudzeni bez wątpienia przez niektórych możnowładców pragnących stanąć na czele stronnictwa, korzystali z nieobecności ich Xięcia, który z bratem swoim Borysem w ważnem zleceniu wysłany był do Polski, otwarcie bunt podnieśli i wzięli się do oręża przeciw każdemu, ktoby kolwiek śmiał opierać się ich powstaniu.

Skoro tylko o tém dowiedział się Jagiełło, mniemał że iego powinnością iest w samym początku złe zatrzymać i przytłumić te buntownicze zmowy, bronić nareście sprawy brata, który dla niego własne kraie opuścił. Natychmiast przeto nakazał zaciąg do woyska.

Na ten rozkaz naywyższy, z chat zaczernionych od dymu przybiegły tłumy woiowników, których naywiększa część walczyła dotąd z samemi tylko dzikiemi zwierzętami, lecz którzy silni, wysokiéy postawy, dobrze umieiący robić łukiem, procą i maczugą, prócz tego niewzruszonéy odwagi, znoszący bez użalenia się i utrudzenia, głód i zimno, posiadali stopień zdolności potrzebnéy, do prędkiego wyuczenia się owoczesnéy taktyki, która zależała na bardzo surowéy karności i doświadczonéy odwadze.

W krótce pod rozkazami wodzów zgromadzaią się i ćwiczą w szeregach. Wilno napełnione żołnierzami, rynsztunkami woiennemi, przybrało postać obozu. — Wszędzie na mieyscach publicznych, w zbroiowniach, w kuźniach rozlegał się odgłos broni, huk młotów biiącyah ciężkie blachy żelazne, a Jagiełło wszędzie obecny sam z trudną do uwierzenia czynnością, przyspieszał przygotowania do wyprawy Połockiéy.

Z umysłem chytremi zaiętym zamysłami, Woydyło poszedł do Wielkiego Xięcia Litewskiego: z razu uwielbiał postawę woysk nowo urządzonych, dobry porządek poleceń woyskowych, przezorność i zręczność Jagiełły; potém rzekł: « Czyliż wolno będzie wiernemu słudze wyiawić postrzeżenie które samo z siebie przyszło mi na myśl? Nie dla tego to, abym chciał niesprawiedliwe wzbudzaiąc podeyrzenie przerywać dostoyną spokoyność wielkiey duszy twoiéy; lecz Panie, nayrostropnieyszym iest ten, który niedowierza i nigdy nie zasypia, ufaiąc wypadkom. Jestżeś zupełnie spokoyny ze strony Trok? i czyliż się nie obawiasz Panie, aby za przykładem Połocka, mieszkańcy Trok niekorzystali z oddalenia twoiego, nie wzniecili zaburzeń, a może i powstania, którebv do odzyskania dawnych zdobyczy dopomogło. Nareście ieżeli rostropność może kiedykolwiek nieużyteczną się zdawać, przynaymniey nigdy nie zaszkodzi. Dla czegóż

masz te prowincye z woysk twoich ogołacać? postępuiesz z nazbyt wielkiem zaufaniem, bezpieczeństwem, w czasie tak obfitym w zdrady. Przypuściwszy Panie, że spokoynem okiem patrzeć będą na szlachetną wyprawę twoię, potrzeba mimo tego trzymać na wodzy nieprzyiacioł. To wyrażenie wyrwało się z ust moich; z resztą mówię w ogólności, nie wymieniam nikogo. Zgaduię Panie, twoię odpowiedź, zarzuty iakie mi czynić będziesz: powiesz że na teraźnieyszą woynę wszystkich sił potrzebuiesz; dobrze więc, radzę ci środek, który podług mnie, wszystkiemu zadosyć uczyni. Wielki mistrz Inflantski sprzyia ci Panie, proś go o posiłki; iego poprzednie zobowiązania, bliskość mieysca, nadzieia pomyślnego wypadku wyprawy, iey krótkie trwanie; obawa twego imienia, wszystko nareście o iego przychyleniu się zapewnia. Racz tylko uważać, iakie korzyści z tego poselstwa wynikną, ieźli się powiedzie, o czém nie wątpię. Na-

przód, będziesz mógł zostawić w Wilnie mocną załogę, która to miasto od wszelkiego nieprzewidzianego napadu zabespieczy. Oszczędzisz krwi twoich poddanych a ochraniaiąc woysk swoich od bitwy, osłabisz sprzymierzeńca, któryby wkrótce mógł zostać nazbyt potężnym i niebezpiecznym sąsiadem.

Zastanowiwszy się przez kilka chwil Jagiełło, przychylił się do tey rady, poczytuiąc ią za rostropną i w rzeczy samey okazuiącą mu plan dobrze ułożony. Natychmiast napisał do wielkiego mistrza i Woydylle pismo powierzył.

Uradowany tym nowym dowodem zaufania, Woydyło myślał tylko o wieści którą miał w drodze rozsiać, a to w celu zatrwożenia Kieystuta i przymuszenia go aby się wziął do oręża. Mało dba na to, że zaburzy swoię oyczyznę, byle tylko dumę zaspokoił.

Siły tego Xięcia nie są groźne; Jagiełło łatwo zwycięztwo odniesie, a roziątrzony przeciw Kieystutowi i mniema-

iąc że ma do tego sprawiedliwy powód, ogołoci go z państw iego, które staną się udziałem i nagrodą Woydyły, a dumna Aldona nazbyt wówczas szczęśliwą będzie, ieźli swóy los połączy z losem wzgardzonego teraz człowieka.

ROZDZIAŁ VII.

Witold z podziwieniem dowiedział się o smutnym stanie Aldony. Prędko opuściwszy Wilno niewiedział ieszcze co się stało po iego odieździe. « Czyliż możesz mi wytłumaczyć, rzekł do żony swoiey, pokazuiąc iey list Kieystuta, iaka bydź może przyczyna taiemnych cierpień siostry moiey? Móy oyciec tém iest pomieszany i ia także. » Anna przeczytawszy list, po kilku chwilach wahania się, gdyż znała gwałtowny męża swego charakter, odkryła nareście Witoldowi

10

uczucia Aldony dla Jagiełły i wyiawiła zarazem, że ten Xiąże nietylko że niebył wzaiemnym dla niey, lecz chciał zawrzeć związek małżeński z Królową Polską.

Na tę wiadomość Witold uniesiony gniewem, iak to przewidziała Anna: « Co, zawołał, Jagiełło miałby wzgardzić ręką moiey siostry! Moiey siostry posiadaiącey połączone zalety piękności, mądrości i rodu! — Lecz, rzekła z obawą Anna, miłości rozkazać niemożna. — Ach! odpowie mi za tę niesprawiedliwą pogardę, pożałuie on tego.»

Witold od owego nocnego spotkania mocno był zagniewany na Jagiełłę. Ten Xiąże był przyczyną że się Witold samego siebie zawstydził. Rzadko się zdarza, aby człowiek nad którym kto inny podobną wyższość otrzymał, nie starał się go poniżyć nawzaiem, ieźli może; taka iest słabość ludzka.

Na wezwanie oyca Witold ani chwili nie stracił i przybył do Trok. Tam

Kieystut oburzenie syna swego do naywiększego stopnia posunął, donosząc mu o zamiarze Jagiełły połączenia Aldony z swoim ulubieńcem. «Taką zniewagę, zawołał młody i porywczy Xiąże, we krwi tylko obmyć można!...» Starzec, którego wiek i doświadczenie umiarkowańszym czyniły, starał się uspokoić burzliwość syna, a nadewszystko przestrzegał go, aby miał wzgląd na siostrę, która przez dumę właściwą płci swoiey nie chciała przyznać się do prawdziwych uczuciów; usiłował także usprawiedliwić postępowanie Jagiełły wykładaiąc powody, które do zamęzcia z Królową Polską skłaniały Jagiełłę. Oprócz tego, dodał, nic mu wyrzucać nie można, iak tę ślepą przychylność dla człowieka niegodnego takiey fortuny, a bez wątpienia tym więcey ręki tey do którey ośmielił się wznosić życzenia swoie.

Gdy tak Xiąże Trocki rozmawiał z synem, doniesiono mu, że iakiś cudzoziemiec chce z nim mówić. Kieystut roz-

kazał natychmiast przed oblicze swoie wprowadzić tego cudzoziemca i uyrzano iednego z mieczowych kawalerów Inflantskich, otoczonego wielkim białym płaszczem, na którym był wyszyty krzyż z dwóch mieczów złożony z czarnego sukna.

Człowiek ten oddał mu list od Komandora Osterode.

Na to imie tak dobrze mu znane, gdyż mimo różnicy religii komandor zawsze w przyiacielskich związkach z Xięciem Trockim zostawał, Kieystut z pośpiechem list odpieczętował. Zaledwie spoyrzał na to pismo, rzucił go z oburzeniem, mówiąc do syna: «Weź i czytay, głos ścina się we mnie na tak czarny postępek, na tak okrutną zdradę. «Ach! Jagiełło, ktożby mógł cię mieć w podeyrzeniu!...» Niezdołał dokończyć; łza wykradła się z iego oka. Witold porwał list i głośno przeczytał co następuie:

« Komandor Osterode, zakonu kawa-
« lerów mieczowych, Xięcia Trockiego
« pozdrawia:

«Dowiedz się bez trwogi, ieźli można, « o strasznéy zmowie, która się knuie « przeciw tobie. Jagiełło zaprzysiągł zgu- « bę twoię. Ta wyprawa do Połocka « iest tylko zasadzką na ciebie uczynio- « ną. Nierostropny Woydyło zdradził « sam siebie. Zamiarem téy występnéy « wyprawy iest ogołocenie ciebie z twoich « kraiów na korzyść tegoż samego Woy- « dyły. To mi przynaymniéy dał do « zrozumienia. Przybył w imieniu swe- « go monarchy prosić o pomoc naszego « wielkiego mistrza przeciw buntowni- « kom Połocka; lecz wam to grozi ta burza. « Miéy się więc na ostrożności; korzy- « stay z zbawiennéy rady przyiaciela i « ufay w stateczne przywiązanie moie.»

«I cóż móy oycze! rzekł Witold, wlepiaiąc swóy wzrok w Kieystuta. Okropna iest dla szlachetnego serca, gdy musi tym pogardzać który przez długi czas był celem iego szacunku. Kieystut przerażony, ponurem tylko odpowiedział milczeniem

wymownieyszém niżeli daremne oznaki gniewu. Sam Witold zdawał się bydź zmieszanym, gdy przybycie Aldony wyrwało ich z tego stanu osłupienia. Blada, osłabiona, skoro tylko nieszczęsne przeczytała pismo, nowa moc ożywiła iéy zmysły; ucieszona że może nowy kierunek dadź namiętnościom swoim, w iéy serce nienawiść wstąpiła.... Słaba ucieczka przeciw miłości! « Widzisz bracie, zawołała; niczego nie szanuie ten zdrayca, nic nie iest świętem dla niego. Na związki krwi, prawa wdzięczności, obowiązki względem bogów, względem narodów, na wszystko niepomny, wszystko obmierzłéy polityce poświęca. Ach! czegóż czekać będziemy, aby się wziąść do oręża. Zemsta! móy oycze, powróci mnie do życia. »

Zdziwiony blaskiem, którym iéy oczy iaśniały, Kieystut bacznie spoglądał na córkę. « Aldono rzekł: czyliż ty niena-

widzisz Jagiełłę? Czyli go nie nawidzę mój oyce? Ach! iego śmierć sama zdołała zatrzeć iego obrazę i moię nienawiść zaspokoić.»

Od tey chwili zdawało się, że Aldona nowe życie powzieła. Nie unika tego wszystkiego co iey przypomina Jagiełłę, nieustannie wymawia imie iego, lecz dla tego aby ie przeklinała... Bezrozumna! ileż nieszczęść ściągnie na siebie!

Kieystut odprawił posłańca komandora. Wspólnie z synem wszelkich używa środków iakie mu nastręcza umysł iego tak płodny w podeyścia woienne, aby uprzedził lub oddalił grożącą mu burzę. Jego kraie niedostarczały mu dostatecznych sił do oparcia się potędze nieprzyiacielskiey, postanowił przeto przeciw przemocy stawić zręczność, a roztropność przeciw broni, odwagę przeciw odwadze.

ROZDZIAŁ VIII.

Opatrzony rozkazami Jagiełły, przewrotny Woydyło spieszył do Inflant. Ta prowincya niegdyś przez Wenedów zamieszkana znaną była w wieku XII przez stosunki handlowe z kupcami Lubeki, których żądza zysku przywiodła aż do uyścia Dźwiny, gdzie od kraiowców kupowali drzewo, skóry, len, i t. d. Dla zabezpieczenia samych siebie i towarów swoich Lubeczanie umyślili nad brzegiem rzeki twierdzę wystawić, a nie-

rostropni mieszkańcy Inflant zezwolili na to, nieprzewiduiąc że narażali swoię wolność pozwalaiąc cudzoziemcom wolnego wstępu do kraiu.

W rzeczy saméy duch krucyat ożywiaiący wówczas wszystkie narody europeyskie natchnął chrześcian północnych żądzą odnowienia wypraw Palestyny, na polach Inflantskich. Papież Celestyn III. zezwolił na ten pobożny zamiar i iak zazwyczay przyrzekł niebieskie i ziemskie dobra tym wszystkim, którzy z nieprzyiaciołmi Jezusa Chrystusa walczyć będą.

Natychmiast z Saxonii, Westfalii i Fryzyi zgromadziło się pod chorągwie krzyża mnostwo chrześcian każdego stanu i stopnia. Niektórzy krzyżowcy i kawalerowie Teutońscy powracaiący z brzegów Jordanu, połączyli się z niemi, a pobożne woysko wylądowało na brzegi Inflant z wielkiém podziwieniem mieszkańców, którym ewangelią głosiło.

Meinhart założyciel Rygi, był razem pierwszym Biskupem téy chrześciańskiéy osady. Jego następca nie tak szczęśliwy i rostropny, padł ofiarą swoiéy gorliwości o nawrócenie tego kraiu. Zabili go Litwini. Krwawa walka blisko wiek cały trwaiąca toczyła się między woiownikami krzyża i mieszkańcami Inflant wprzód nim pogaństwo zniszczone zostało, a nasiona prawdziwéy religii przyięły serca nowo nawróconych.

Liczba Krzyżowców przybywaiących z Niemiec codziennie się powiększała, musiano więc pomyśleć o urządzeniu tego towarzystwa awanturników, tego zgromadzenia cudzoziemców nie znaiących ani hamulca, ani porządku, ani karności. Zgodzono się na utworzenie rycerstwa, które przyięło regułę Templaryuszów co do służby woyskowéy; suknię zakonną z czarnego sukna, płaszcz biały z krzyżem z dwóch mieczów zrobionym, zkąd rycerze powzięli swoie nazwisko *Mieczowych*. Brewe papiezkie

uświęciło ten zakon i podarowało mu wszystkie ziemie, które pod prawa ewangelii podciągnąć zdoła.

Nareście całe Inflanty wpadły pod władzę kawalerów mieczowych. Ta bogata zdobycz nie zaspokoiła iednakże nienasyconey dumy tego rycerstwa. Złączywszy się z kawalerami Teutońskiemi, panami Prus, bez względu na dostoyność swoiego charakteru, nie zważaiąc na święte powstanie, dla którego walczyli, napadali narody chrześciańskie a zwłaszcza Polskę dla którey stali się groźnemi przez znaiomość sztuki woienney i karność woysk. Sprawa religii tak mało ich krokami władała, że nie mieli za grzech sprzymierzać się z Poganami, a nawet ich wspierać kiedy z tego iakowąś korzyść osiągnąć mogli. Nie trzeba się więc dziwić ieźli Woydyło podał swemu Panu myśl szukania posiłku u kawalerów Inflantskich.

Po kilku dniach drogi przybywszy Woydyło do kresu swoiéy podróży zdaleka poznał stolicę Inflant po mnóstwie masztów i flag powiewaiących w porcie. Miasto Ryga zbudowane wśród nieuprawnych i piasczystych równin w mieyscu, gdzie Dźwina wpada w morze Baltyckie, niewystawiało ieszcze w owéy odległéy epoce kwitnącego i ożywionego obrazu tego obszernego handlu, którego teraz iest głównym składem na północy. Widać tam było same nikczemne domy z ziemi ulepione, chaty rybaków, smutnych i ubogich mieszkańców, gdyż kawalerowie nie zaniedbuiąc żadnego sposobu zbogacenia się sami sobie przywłaszczali wszystkie zyski z handlu.

Wielki mistrz mieszkał w pewnéy odległości od Rygi, w fortecy, zasłaniaiącéy miasto od napadu od morza. Aby się tam dostać trzeba było przeyść prawdziwą pustynię. Morze piasków na kilka mil rozległe i okryte wzgórkami

podobnemi do wałów oceanu. W téy nięzmiernéy puszczy gdzie nic nie słychać prócz ostrego szumu wiatru półuocnego, alboli też krzyku kruków walczących z sobą o zdobycz iakową, oko nie postrzega żadnego śladu wegetacyi, nawet śladu stopy ludzkiéy, gdyż ią natychmiast wiatr zaciera.

Na widok tych mieysc będących wyobrażeniem nicości, Woydyło mimowolnym smutkiem przeięty, postępował szukaiąc nadaremnie iakiegokolwiek przedmiotu, drzewa, rośliny, kamienia, na którymby spoczął; wzrok iego zmordowany iednostayną białością piasków, gdy nakoniec przewodnik iego wskazał mu fortecę wznoszącą swoie ciemne wieże na spiekłéy równinie.

Wystawiony na wszystkie fale od Baltyku, smutnego i burzliwego morza, mocnemi otoczony murami, szerokiemi rowy, którym rzeka dostarczała wody, ten

zamek bronił wniyścia do portu. Budowa w takiém mieyscu wzniesiona, powinna była raczéy bydź schronieniem żalu, pokuty i zapomnienia, aniżeli pobytem namiętności, dumy, łakomstwa i chciwości.

Zbliżaiąc się do fortecy, Woydyło postrzegł wielu rycerzy okrytych czarną suknią z szyszakiem na głowie, z włócznią w ręku, uieżdzaiących ciężkie rumaki i podobnych prawie do geniuszów téy pustyni.

Most zwodzony zamkowy był wzniesiony; przewodnik pociągnął sznur od dzwonu, którego dźwięk ostrzegał kawalerów mieczowych o przybyciu cudzoziemców. Po kilku chwilach zaięczała brama na wrzeciądzach: most spuszczony został i Woydyło wszedł do zamku, a uwiadomiwszy wielkiego mistrza o celu swoiéy podróży, wprowadzony został przed iego oblicze. Był to człowiek w średnim wieku, wysokiego wzrostu i

któremu nałóg rozkazywania wspaniałości użyczał. Dobitne miał rysy twarzy; iego wyniosłe i łyse czoło poorane było zmarszczkami, skutkiem raczéy trosk dumy niżeli lat. Jego wielkie brwi łączące się z sobą zasłaniały małe oczy szare, bystre i przenikliwe, nadawały iego twarzy postać zamyślenia i rozwagi. — Charakter iego był połączeniem nabożeństwa, odwagi i chytrości, lecz nadewszystko przemagała w nim żądza władzy i bogactw.

Siedział sam na wielkiém krześle przy stoliku, na którym leżała pieczęć zakonu i buława. Łóżko żelazne, nad niem krucyfix, srebrne naczynie z wodą święconą. Kilka krzeseł drewnianych, kirys i broń na murze zawieszona, oto były wszystkie sprzęty téy izby oświeconéy długiem i ciasnem oknem, przez które przedzierał się smutny i żałobny szum wałów morskich i szmer wiatrów.

Wielki mistrz przyiął Woydyłę z powagą i wyniosłością iaką za przyzwoitą

poczytywał między naczelnikiem zakonu chrześciańskiego, a posłańcem pogańskiego Xiążęcia. Woydyło przełożył mu powody, które skłoniły Jagiełłę do szukania pomocy wielkiego mistrza. Wyiawił że nie tak niedostatek sił na poskromienie zbuntowanych Połoczczan, iako raczéy obawa napadu ze strony Kieystuta skłaniała go do tego kroku.

Nie wykazuiąc myśli swoich, wielki mistrz wysłuchał zręcznych rozumowań Woydyły, a żegnaiąc go oświadczył, iż zgromadzi radę swoię i na niéy roztrząśnie żądanie iego Pana.

Prawie pewny pomyślnego skutku poselstwa, Woydyło udał się do komandora Osteroda, wiedząc dobrze o iego stosunkach z Xięciem Trockim. Komandor przed laty gdy Xiąże Trocki starszą córkę wydał za Xięcia Mazowieckiego, na czele téy Xiężniczki wycisnął piętno chrześciaństwa i od owego czasu z całą rodziną zostawał w pewnym związku

powinowactwa, równie świętym i szanownym, iak związki pokrewieństwa.

Zrecznemi kłamstwami wzbudził Woydyło w umyśle komandora też same podeyrzenia co i w umyśle wielkiego mistrza. Udaiac że się przed nim niebacznie wygadał, zręczny ten człowiek tyle tylko powiedział, ile potrzebném było do wzniecenia obawy w tak gorliwym i wylanym przyiacielu Kieystuta (*).

Komandor po téy rozmowie natychmiast napisał do Xięcia Trockiego i uprzedził go iakeśmy to w poprzedzaiącym widzieli rozdziale, o grożącém niebespieczeństwie.

Wielki mistrz zgromadziwszy komandorów i kawalerów zakonu, aby ich uwiadomić o treści listu Jagiełły, w te słowa do nich przemówił: « Przyiaciele! pole chwały otwiera się przed nami. Wiem że bezczynność osłabia mężnych

(*) Historyczne.

umysły. Nieprzyiaźń Xiążąt Litewskich w téy chwili męztwu naszemu i rozstropności podaie drogą a może iedyną porę. Spiesznie ią uchwyćmy, spiesznie z niéy korzystaymy.» W dalszym ciągu mowy wykazawszy im korzyści związku z Jagiełłą, który znaglony okolicznościami łatwo zezwoli na ustąpienie zakonowi części kraiów, tak zakończył: «Dobro zakonu wymaga abyśmy się mocnieyszéy strony trzymali; lecz zgnębiwszy zwyciężonego, niezapomniymy dyktować prawa zwycięzcy. A ieźli, iak nie wątpię, zwycięztwo przy Jagielle pozostanie, daymy poznać nieprzyiacielowi naszéy wiary, że ręka, która mu służyła może go także pokonać.

Wszyscy kawalerowie prócz komandora Osterode wznieśli rękę na znak, że przystaią na przełożenie wielkiego mistrza, aby w pomoc Wielkiemu Xięciu Litewskiemu przysłać cztéry tysiące jazdy. Osterode dał za powód odmówienia że dla wieku i słabości nie może po-

dzielać prac woiennych współtowarzyszów swoich. Wielki mistrz nic nie odpowiedział: poprzestał na tey wymówce, lecz umyślił bacznie zważać na wszystkie czynności komandora.

Uwiadomiony że odpowiedź zakonu iuż iest gotowa, Woydyło udał się do sali radney. Uderzył go wspaniały i groźny widok licznego zgromadzenia zakonników, surowey i woienney postawy; widok morza, portu i okrętów które uyrzeć było można z przysionków tey obszerney galeryi, nieznaney i zadziwiaiącey wspaniałości użyczał tey scenie woienney, temu obrazowi tak ponuremu i poważnemu zarazem.

Wszyscy kawalerowie siedzieli na ławkach ustawionych w około sali; sam wielki mistrz wyższe mieysce zaymował. Dano znak Woydyle aby się zbliżył, w obecności iego przyłożył na piśmie pieczęć zakonu i oddał mu list obwinięty w chustkę iedwabną. Potém rozkazawszy przynieść puhar nalany winem,

spełnił go za zdrowie Wielkiego Xięcia Litwy, iako sprzymierzeńca swoiego.

Dopiąwszy celu życzeń swoich Woydyło, pośpieszył ponieść swoiemu Panu szczęśliwą wiadomość o tém przymierzu, które było owocem iego polityki i starań.

ROZDZIAŁ IX.

Wtenczas kiedy klęski niezgody Litwę obarczyć miały, posłowie Jagiełły spokoynie przeieżdżali przez Polskę, któréy mieszkańcy ubiegali się o wykonanie praw gościnności, świętych zawsze dla każdego Polaka. Wyzwoleni z okrutnéy i obelżywéy niewoli, iakiéyże ieńcy polscy doznawali radości, oglądaiąc swoie ustronia domowe, znayduiąc się wśród krewnych i przyiacioł, którzy po tysiąc razy opłakiwali ich zgubę. A tak wdzię-

czność i uwielbienie wszędzie głosiły chwałę wspaniałomyślnego Xięcia, który więźniom bez okupu, wolność przywrócił.

Litwini uwielbiaiąc szczęsne skutki cywilizacyi w Polszcze, nie mogli się wstrzymać od porównania tego kraiu z ich dziką i posępną oyczyzną. « Kiedyż uyrzemy, mówili, że Litwa za przykładem tego kraiu łagodnym prawom i szczęsney zmianie ulegnie? Kiedyż przyydzie ten czas w którym pod opieką mądrego i oycowskiego rządu, oświeci się nasz kray nasze obyczaie się osłodzą; wzrosną miasta, a pola dobyte, żyznością swoią zadziwią szczęśliwych rolników? Niestety! czyliż kiedy przyydzie ta chwila z takiem upragnieniem oczekiwana? Szczęśliwy komu ten błogi dzień zabłyśnie! lecz ten szczęśliwszy ieszcze, kto naszemu kraiowi zjedna spoczynek, obfitość i miłą wolność w mądrych zawartą granicach. Stanie się on równy bogom, któ-

rych sprawiedliwość i dobroć naśladować będzie.»

Ostatniemu z Piastów, mądremu Kazimierzowi Polska winną była pomyślność swoię i stan kwitnący, któremu dziwili się posłowie Litewscy. Ten monarcha wielkim nazwany, zasłużył na to imie nie przez to, że rozlewał krew swoich poddanych i nieużytecznemi zdobyczami państwo rozszerzył, lecz że zapewnił dobry byt i pomyślność Królestwa przez zaprowadzenie praw będących tarczą ludów i tronów. Jego życzliwość, albo raczéy iego przywiązanie do stanu rolniczego zjednała mu także nazwisko Króla chłopów, a ten oświecony Xiąże chlubił się z tego.

Kazimierz opiekował się rolnictwem, szanował ie iako niewyczerpane źródło bogactw, wspierał handel, ponieważ utrzymuie przemysł i dostatek w miastach.

Kazimierz, żeby powiększyć ludność swoich kraiów, sprowadził z Niemiec

mnóstwo rodzin, które osiadły w prowincyach południowych, dokąd przyniosły z sobą miłość pracy, duch porządku i oszczędności. Założył wiele miast i warowni dla obrony kraiu. Mnóstwo klasztorów i szkół dla oświaty młodzieży, kościołów, szpitali, i t. d. Wszędzie za rządów tego wielkiego monarchy życie, radość, obfitość, panowały w miastach i wioskach.

Bez wątpienia, od tego czasu, długie pasmo nieszczęść, woien i zaburzeń zmieniło postać kraiu; lecz sprawiedliwie należy uważać Kazimierza iako pierwszego prawodawcę Polski.

Tkliwa scena poprzedziła przybycie posłów Litewskich do Krakowa. Oyciec młodéy Habdanki mieszkał w domu wieyskim prawie przy samych bramach miasta. Ten nieszczęśliwy starzec opłakiwał śmierć ukochanéy córki, gdyż nie wątpił że zginęła w męczarniach okropnéy niewoli. Jednakże uwiadomiony publicznym odgłosem o przybyciu po-

słów Litewskich którym oddział niewolników Polskich towarzyszył, nie mógł oprzeć się taiemnemu przeczuciu i chęci powzięcia iakieykolwiek wiadomości o losie nieszczęśliwey córki. Powlokł się na przeciw Litwinom. Cóż się z nim stało, gdy zamiast odebrania smutnych doniesień których się obawiał, uyrzał swoią własną córkę rzucaiącą się w iego obięcia. Jch wzaiemnych uniesień opisać nie zdołam.

Młoda Habdank stawiła przed oycem młodego Dowoynę wybawiciela swoiego. Starzec nayżywszą wdzięczność oświadczywszy temu młodzieńcowi, tysiączne mu złożył dziękczynienia i upraszał posłów, aby spoczęli w iego zamku, gdy tym czasem krewny udałby się do Krakowa i oznaymił ich przybycie Królowey. Jakoż Habdank uradowany szczęściem swoiego dawnego przyiaciela i tém, że swoią ukochaną wychowanicę do oycowskiego przyprowadził domu, wyr-

wał się z ich obięcia i przed zachodem słońca przybył do bram Krakowa.

ROZDZIAŁ X.

Siedząc w ogrodzie pod gęstym cieniem starożytnych kasztanów pod któremi tylekroć Kazimierz Wielki o prawach narodu swego rozmyślał, Jadwiga spoczywała po przykrych trudach rządzenia przepędziwszy cały dzień w radzie na wspieraniu słabych i bronieniu uciśnionych. W tém spokoyném schronieniu doznawała połączonych razem powabów spoczynku samotności i chłodu pięknego wieczora. Oddychaiąc z roz-

koszą powietrzem napełnionêm wonnością kwiatów; słuchaiąc śpiewania mnóstwa ptasząt za zbliżeniem się nocy szukaiących schronienia na drzewie, które nad nią rozpościerało swoie konary: « Miłe ptaszęta, zawołała, iakże iesteście szczęśliwe! kochacie się i nic nie sprzeciwia się miłości waszéy! używacie swobody. Odlatuiecie wprawdzie w dalekie strony; lecz każda wiosna zwraca was do oyczystego gniazda; a ia nigdy iuż nie zobaczę moiéy lubéy oyczyzny! » Na to wspomnienie iéy piękne oczy zalały się łzami. Myśli o chwilach tak prędko ubiegłych na łonie tkliwości i szczęścia! Myśli o matce, o swoim lubym, o mieyscach gdzie odebrała życie, o pierwszych dniach młodości iuż prawie uciekaiących od niéy: gdyż smutek przyśpiesza nam zawód życia; a iéy serce zaledwie tak tkliwym i tak mocnym uczuciom mogło wystarczyć.

Chcąc chwilowe to wrażenie osłabić, Jadwiga końcem długiéy dyamentowéy

szpilki spinaiącéy iéy włosy, następne wyrazy na marmurowym stole skreśliła:

« Powierniczko naszych cierpień i przyiemności, naszych trosk i rozkoszy, pamięci! o ileż uprzyiemniasz bycie, ileż upiękniasz wyobraźnię! Jleżeś razy ukoiła boleści, przywodząc iéy tkliwe wspomnienia! W tobie to pokłada ufność nieobecny przyiaciel i ci którzy do pobytu wieczności udaią się przed nami. Już to, czyli w uciekaiącéy chwili szczęścia przywodzisz obraz przeszłego zmartwienia; iuż to czyli w niedoli przypominasz tak drogie i tak krótkie chwile radości w których serce może popowiedziéć że było szczęśliwém; pocieszaiąca, zasmucaiąca koleią, zawsze i zarówno drogą iesteś sercu ludzkiemu. Młody przez ciebie żyć zaczyna; starzec odradza się przez ciebie. Jesteś radością, rozkoszą, zadowolnieniem istoty dobréy i tkliwéy, duszy cnotliwéy i

dobroczynnéy, a postrachem i męczarnią występnego, który sam tylko może i powinien siebie się lękać!»

Przybycie Kasztelana Dobiesława przerwało nagle miłe dumania Jadwigi. Przychodził prosić o pozwolenie wprowadzenia przed iéy oblicze Habdanka którego niespodziewany powrót zadziwił stolicę.

Habdank przypuszczony przed oblicze Królowéy z uszanowaniem skłoniwszy się ucałował kray iéy szaty. Jadwiga z dobrocią uczyniła mu kilka zapytań względem iego niewoli; lecz starzec krótko odpowiedziawszy na to co się iego samego tyczyło, pośpieszył donieść Królowéy o przybyciu posłów Litewskich którzy zatrzymani przy bramach miasta, chcieli u nóg iéy złożyć hołd swoiego władzcy.

« Czegóż żądaią ci nieprzyiaciele Boga i chrześcian? rzekła zdziwiona Królowa. — Pani, odpowiedział iéy Habdank

z uszanowaniem i stałością. Odwołasz, śmiem ci przepowiedzieć, nienawistny przydomek przez niesprawiedliwe uprzedzenie dany Litwinom. Przyznaię, że ich obyczaie są ieszcze dzikie, że im brak wykształcenia; że niekiedy waleczność w okrucieństwo u nich się zamienia, lecz saméy tylko ich barbarzyńskiéy wierze te wady przypisywać należy. Znalazłem w tym narodzie uczucia sprawiedliwości, wspaniałomyślności i wielkości dane im od przyrodzenia, a Jagiełło ich Xiąże posiada wszystkie cnoty uwielbienia godne. Może Bóg odmienił ich serca, rzekła Królowa; może nam przynoszą spokoyne zamiary. Potrzeba ich wysłuchać i niczego nie zaniedbywać co może bydź z korzyścią ludu moiego. Niech iutro, mówiła daléy do Kasztelana Dobiesława, równo ze wschodem słońca otworzą im bramy Krakowa. »

Jakoż, skoro tylko iutrzenka oznaymiła powrót światła i dała hasło do

pracy, iuż Borys i Skirgełło z świetnym i wspaniałym orszakiem wyruszyli na powitanie Królowéy Polski w imieniu swego Monarchy.

Tłum niezmierny ciekawością wiedziony zapełniał ulice od miasta do zamku wiodące. Ubior Litwinów, azyatycki zbytek ich stroiu, kosztowne futra na ich silnych zawieszone ramionach, saydaki pełne strzał złoconych i konie długo-grzywe, lecz nadewszystko wzniosła, śmiała i woienna postawa tych synów północy, uderzyła oczy pospólstwa.

Litwini nawzaiem uwielbiali świetne arcydzieła sztuk nieznanych pomiędzy niemi. Te ogromne gmachy których wytworna i śmiała budowa mieszała ich wyobraźnię; te wspaniałe kolumny wznoszące się w górę; te kopuły, te wieże ginące w obłokach, te malowania wyobrażaiące naturę lub dzieła ludzi, te mocne sklepienia zarzucone nad wodą i

różne machiny dziełem sztuki będące, wydawały się ich zadziwionym oczom iakby nadprzyrodzone zjawiska.

Tysiąc razy pięknieyszy i wspanialszy widok czekał na nich w zamku: tam w sali bogato ozdobnéy Senatorowie okryci purpurą, obrońcy Państwa, kapłani, wszyscy w ubiorach ich dostoieństwu odpowiednich zaymowali pierwsze mieysca, a tłum ciekawych widzów zapełniał krużganki. Siedząca na tronie pod baldachinem axamitnym amarantowego koloru, na którym orły srebrne wyszyte były, iak gwiazda iaśnieiąca światłem pod sklepieniem niebios wśród poddanych swoich wydawała się piękna Jadwiga. Ubrana była w srebrnolitą szatę wyszywaną drogiemi kamieniami. Płaszcz sobolowy pokrywał iéy ramiona; bogata korona z pereł ozdabiała iéy czoło, lecz iéy piękność blask ubioru zaćmiła. Otaczaiące ią damy Polskie przewyższały się nawzaiem bogactwem stroiu. Na stopniach tronu

stanął Xiąże Mazowiecki odznaczaiący się wzniosłą i dumną postawą i Xiąże Opolski, który wspólnie z Ziemowitem nie wyrzekł się ieszcze pozyskania ręki Królowéy.

Wprowadzeni do sali przez znaczniey-szych Panów dworskich, posłowie Litewscy zatrzymali się na chwilę iakoby uderzeni tak świetnym widokiem. Postać Jadwigi, iéy młodość podnosząca ieszcze wyraz mądrości i godności maluiącéy się na iéy twarzy; iéy tkliwa i wspaniała piękność nayżywszém ich uwielbieniem przeięły.

Przyprowadzony aż do podnóżka tronu Borys, pierwszy się zbliżył, a schyliwszy się aż do ziemi, mocnym i dzwięcznym głosem wyrzekł te słowa z naywiększą uwagą od całego zgromadzenia słuchane.

« Niezwyciężony Jagiełło brat móy, władzca potężnego i groźnego narodu, polecił mi złożyć u nóg twoich te dary iako rękoymią iego szacunku i hoyno-

ści i iako hołd iego serca i ręki. Pragnie przymierza z tobą i przezemnie oświadcza że chce twóy los z swoim losem połączyć, twóy lud z iego ludem, Polskę z Litwą, i przez związek tych dwóch obszernych państw założyć iedno mocarstwo groźne sąsiadom, kwitnące, spokoyne wewnątrz, sławne i niewzruszone po wszystkie wieki. Skończyłem. Obiaw wolą twoię wielka Królowo!»

Po téy zwięzłéy i dumnéy mowie, lecz tak świetne przynoszącéy ofiary, przyiemne całemu narodowi wzruszenie powstało w zgromadzeniu i z nieiaką niecierpliwością czekano odpowiedzi Królowéy, która tak niespodziewaném przełożeniem zmieszana, zbierała myśli aby z spokoynością i godnością dała odpowiedź.

Borys zadowolniony że swobodnie wynurzył myśl swoię i życzenie monarchy, spoglądał w około ufnym wzrokiem iak gdyby chciał myśli zgromadzenia wymiarkować. Usiłuiąc przykre

przezwyciężyć wzruszenie, Jadwiga w te słowa odpowiedziała: « Przyymuię z upodobaniem dary złożone przez was w imieniu Wielkiego Xięcia Litwy: a ceniąc ten dowód iego szacunku, spodziewam się iż okazuię ile pragnę zostawać z nim w przyiaznych związkach. Lecz nie mogę was w tém mniemaniu zostawić, że mię ofiary wasze zmamiły; nie uwodzi mię niebezpieczna świetność ofiarowanego mi związku; tysiąc w nim upatruię niedogodności dla Polski. Nazbyt wielka potęga obudzałaby zazdrość pogranicznych narodów, któreby spokoyném okiem powiększenia się państw moich uyrzyć nie mogły. Przestaiąc na tém co posiadam, uszczęśliwianiem poddanych ograniczam dumę moię. Nie rozumieycie iednak że same polityczne względy mną powoduią. Niech Bóg broni ażebym w tak ważném zdarzeniu zapomniała o religii. Ona to sprzeciwia się temu związkowi; ona go nakazuie odrzucić. Jak to! miałażby

Jadwiga córka chrześciańskich Królów zaprzysiądz wiarę czcicielowi bałwanów? Sprawiedliwy Boże! zawołała powstaiąc z tronu swoiego, mógłżebyś ścierpiéć tak bezbożną ofiarę, tak występny i źle dobrany związek? Zmordowana tém wysileniem mimowolnie prawie usiadła na swoiém krześle.

Zabrawszy natychmiast głos z spokoynością i szlachetną śmiałością: Pani, rzekł Borys, niechęć twoia ku temu związkowi iest może ugruntowaną; sprawiedliwe są przytoczone przeciw niéy powody; lecz nie trwoży mię odmówienie twoie; mogę odpowiedzieć na twoie zarzuty nie słowami, (wyrazy moie uwieźdź cię nie zdołaią); wymowa kwitnąca na téy ziemi nieznaną iest Litwinom. Czynami to zamierzam sobie zwyciężyć ten wstręt którego niesprawiedliwość wkrótce sama uznasz. Lecz niech odezwą się głosy więcéy niżeli móy przekonywaiące.» A obróciwszy się do swego orszaku dla wyda-

nia taiemnych rozkazów: « Okażcie się, donośnym głosem zawołał, okażcie się nieszczęśliwi ieńcy, którym cnota Jagiełły powraca wolność, szczęście i oyczyznę! »

Gdy tych słów domawiał tłum żołnierzy, starców, kobiet i dzieci iakby w dzień świąteczny przybranych okazał się nagle pod przysionkiem.... « Bądźcie, mówił daléy Borys, rękoymią wiary Jagiełły i powiedzcie; czy ten, który skruszył wasze więzy powinien bydź celem nienawiści chrześcian? Czy godzien iest poznać Boga Jadwigi którego wiarę chce przyiąć z swoim ludem i z nami braćmi iego? Czyliż taką ofiarą godzien iest pozyskać rękę Jadwigi? »

Wszyscy Polacy padłszy na kolana złożyli hołd prawdzie, a błogosławiąc nieba w tysiącznych okrzykach złączyli imiona Jadwigi i Jagiełły. Wzruszone tą tkliwą sceną całe zgromadzenie łą-

czyło oklaski swoie z poruszeniem przez wdzięczność natchnioném.

Jadwiga iuż bliską była utracenia przytomności; mgła pokrywała iéy wzrok; nie miała iuż ani siły, ani odwagi czynienia naymnieyszego oporu iednozgodnemu życzeniu poddanych swoich: W tym Xiąże Mazowiecki głosem swoim przytłumiwszy wrzawę zawołał: «Odstępuię wszelkich praw które móy ród nadaie mi do korony i ręki Jadwigi. Gdy sprawa oyczyzny przemawia, wszelkie względy osobiste umilknąć powinny!» Na te słowa nowe powstały oklaski i ten ieden czyn Ziemowita uniewinnił go z błędów, które powodowany dumą, popełnił.

Arcybiskup Gnieźnieński postrzegł, że potrzeba aby przemówił głosem religii. Powstaie: cała iego postać, wyraz iego twarzy uszanowanie wraża. Obracaiąc głos do Królowéy: «Pani, rzekł, milczałem dotąd; lecz sprawa nieba nakazuie

mi ażebym stanął w iéy obronie nie dla tego, bym mniemał że tak pobożnéy Królowéy przypominać należy wagę świętych praw religii. Jadwiga wykarmiona od dzieciństwa w uczuciach nayczystszéy pobożności, czyliż mogłaby zapomnieć co winna Bogu! czyliż mogłaby odrzucić związek któryby otworzył bramy niebios tylu nieszczęśliwym niewiernym dzieciom ciemności, a którym sama wiara niebieskie światło przywrócić zdoła! Odrzucaiąc od siebie widoki ziemskie i często zwodnicze rachuby dumy, zapatruymy się tylko na rzeczy niebieskie. Jakąż świetną zdobyczą nasz święty kościół zbogacisz, ty godna iego córko idąca za śladami zbawiciela ludzi! Ach Pani! ulegniy rozkazom nieba, staray się zasłużyć na udzielone ci zaszczyty i zważaiąc na chwałę przeznaczoną tobie na ziemi, na nieśmiertelny wieniec czekaiący na ciebie w wieczności, obawiay się iedynie pychy,

ktorąby tak znakomite łaski duszę twoię natchnąć mogły.»

Jadwiga odpowiedziała: «Wiem co winna iestem Bogu i ludowi moiemu: naucza mię tego serce moie. Wiem żem powinna poświęcić im moie szczęście, moie naydroższe uczucia! Lecz nie mówiąc tu o znanéy wam skłonności, czyliż mogę przepomnieć zaręczenia łączące mię z synem Leopolda!»

Na te słowa, które tyle kosztowały iéy boiaźliwą skromność, zarumieniły się iéy lica... W rzeczy saméy, iak przykro było dla Xiężniczki tak młodéy i tak tkliwéy bronić swoiéy własnéy sprawy, sprawy miłości, przed zgromadzeniem poważnych starców, których wiek nieprzystępnemi uczynił słabościom serca. «Móy oyciec, rzekła, wiesz o tém, uświęcił naszę wzaiemną tkliwość. Czyliż religia pozwala na takie zgwałcenie przyrzeczeń? A przysięgi w obliczu nieba wykonane czyż nie są tak święte i tak mo-

cne iak gdyby u stóp ołtarzy wyrzeczone były? Xiąże Austryacki, sama wyznaię, nie może wam zapewnić tak świetnych korzyści, iak Wielki Xiąże Litewski, i nie ma innych zalet niestety! do pozyskania korony, iak tylko swoię miłość ku mnie i życzliwość dla Polski. Czuię, że to żadnych praw nie stanowi. Nie mogę wymagać abyście byli za Wilhelmem, nie mogę żądać takiéy ofiary od poddanych moich, nic ieszcze dla nich nie uczyniłam...» Chciała mówić daléy, westchnienia przerwały iéy mowę, i nagle zalała się łzami.

Zmartwienie Jadwigi, iéy wzrok, iéy głos błagaiący, tkliwa iéy słów prostota, niebieski wyraz iéy twarzy, tak mocne na wszystkich sercach uczyniły wrażenie, że umysły zrazu skłonione na stronę Jagiełły, iuż się za Wilhelmem oświadczyć miały, gdyby Królowa uspokoiwszy się nie mówiła daléy w te słowa:

« Nie oskarżaycie Jadwigę o słabość i przebaczcie mimowolnemu rozczuleniu:

młoda iestem, bez doświadczenia; lecz Bóg który zna wszystkie myśli moie i czyta w moiém sercu, udzieli mi odwagi do wypełnienia mych obowiązków. Wy szanowni obywatele, powinniście waszą radą i mądrością wspierać niedoświadczenie moie. Mniemam, że wypada zasięgnąć zdania moiéy matki o wypadku, który nas wszystkich tak mocno obchodzi. Niech ona wyrzecze, a ia posłuszną będę, iakiżkolwiek będzie iéy wyrok.»

Rada, iednozgodnie pochwaliła i przyięła przełożenie Jadwigi. Nim się rozeszła mianowano osoby które posłów Litewskich do Królowéy Elźbiety zaprowadzić miały.

ROZDZIAŁ XI.

Odwoławszy się do matki Jadwiga nie śmiała iednakże oddawać się nadziei. Wiedziała dobrze, iż mądra Elżbieta bez wahania się nakaże iéy uczynić ofiarę z iéy uczuciów, dla szczęścia dwóch narodów, dla sprawy religii. Mogła się więc tylko opóźnieniem téy chwili pocieszać, i wstrzymywała odiazd posłów przez rozmaite uroczystości i zabawy, których z powodu niespokoyności o przyszłości i stanu swego serca podzielać nie mogła.

Ze wszystkich osób, które iéy towarzyszyły do Polski a które podług zwyczaiu do swego oyczystego kraiu odesłać musiała, zatrzymała tylko przy sobie swoię karmicielkę, wierną Maryę, chętnie poświęcaiącą dla niéy całe życie swoie. Na łonie, które ią żywiło, Jadwiga wynurzała swoie taiemne uczucia. Tak szczere przywiązanie i rozsądek téy szanownéy niewiasty, usprawiedliwiały zaufanie Królowéy. Powierniczka myśli i uczucia Jadwigi, Marya bezprzestannie wzmacniała iéy duszę, napominaiąc ią aby się zupełnie wyrokom Opatrzności oddała.

Pewnego poranku powstawszy z łoża które łzami przez ciąg nocy oblała, Królowa w towarzystwie saméy tylko Maryi i kilku ludzi ze straży konnéy wyiechała z zamku i w okolice miasta udać się kazała. Słońce iuż prawie w połowie swoiéy drogi będące, potoki złotego światła rozpościerało na pola. Niebo okryte było świetnym błękitem, po-

wietrze było gorące iak zwykle w téy porze dnia. Ptaki schronione pod gęstym liściem przestały śpiewać. W zbożach lekko kołysanych powiewem zefiru, odzywał się konik polny, pszczoły brzęczały na kwiatach, a echa zdala podawały sobie dźwięki kobzy na którey przygrywali pasterze Krakowscy. Zwolna słodsza smętność nastąpiła w sercu Królowéy po smutnych wrażeniach nocy. Wysiadła z powozu; a postrzegłszy cmentarz wieyski na wzgórku leżący, zwróciła ku niemu kroki swoie i doszedłszy na mieysce, usiadła pod cieniem starego więzu, pod wielkim krzyżem nachylonym cokolwiek i mchem okrytym. Marya usiadła przy nogach Jadwigi. Z wierzchołka wzgórka rozwiiała się przed ich oczyma w niezmiernym widnokręgu, okolica równie piękna iak bogata. Tam widać było publiczny gościniec na którym bezustannie miiały się i spotykały okurzone wozy, mieszkańcy niosący swoie towary na przedaż do

miasta i podróżny który spiesząc się do celu drogi swoiey, zdyszałe konie poganiał. Tam postrzegano miłe Cerery prace którym przewodniczyła radość, obfitość i przyiemna Hygiea. Już doyrzałe zboża padały pod sierpem, a ułożone kopy wznosiły się na polach. W dalekości doyrzyć można było rozrzucone po przestrzeni gaiki i doliny, wioski na pochyłości wzgórków leżące, starożytne opactwa, samotne kaplice, łąki krętemi skrapiane strumieniami; miasto Kraków wraz z swemi wieżami, dzwonnicami, zamkiem Królewskim i skała odznaczaiąca się przez osobliwszą postać przewróconego ostrosłupa, wspaniale się na płaszczyźnie wznosząca panowała nad okolicą, którą przerzynała Wisła a zakończał na horyzoncie łańcuch gór mgłą błękitnawą pokrytych.

Marya zapatruiąc się na wspaniały widok i porównywaiąc obrazy wielkości, pomyślności nasuwaiące się iey wyobraźni, z milczeniem grobów które ich

otaczały na tym cmentarzu, zawołała: «Oto iest świetne podobieństwo szczęśliwego życia i nikczemności wszystkich wielkości i uciech ludzkich. Widzę Jadwigę Królowę wielkiego ludu, spoglądaiącą na bogate krainy iéy władzy podległe, na miasto któremu prawa swoie przepisuie, w którém panowali iéy przodkowie, gdzie iéy potomstwo panować będzie; widzę ią siedzącą na niskim grobie nieznanego człowieka, który zapewne potem swym oblał ziemię pokrywaiącą teraz iego popioły. Oh! iakże namiętności które nami w świecie miotaią i nasze ważne zamysły; nasze rozkosze, boleści i cała chwała ludzka, wydaie się tu płochą i nierozumną! Wszystko milczy przed grobem! sama wieczność do serc naszych przemawia. J cóż ona mówi? « Wyrzeczcie się samych siebie ! »

Uderzona temi religiynemi wyobrażeniami Jadwiga, powstała, a ukląkłszy pod krzyżem nadpróchniałym od staro-

ści złożyła ręce i wzniosła oczy do nieba; iéy wymowne spoyrzenie zdawało się błagać i oczekiwać pociech Boskich. W téy pobożnéy i pełnéy poddania się postawie, wziętoby ią za wyobrażenie wiary czuwaiącéy nad czcią grobów. Wielki Boże! zowołała, nieskończona istoto, któréy chwała dziwi i obarcza moie poięcie, uskarżam się przed tobą. Czémże iestem w istocie obok twoiego maiestatu, gdy ze drżeniem rozważam odległość która mię od niego rozdziela. Wszystkie dni moie należą do ciebie, rozrządzay na zawsze moim losem i życiem. To rzekłszy głowę skłoniła na łono i przez czas nieiaki w głębokiém pogrążyła się zamyśleniu.

Marya cieszyła się widząc że wszystkie myśli Jadwigi nieznacznie wznosiły się ku niebu; pochlebiała sobie że odrywaiąc ią od saméy siebie i od iéy skłonności, duszę iéy uspokoić zdoła. Lecz któż zaufa odmianom serca ludzkiego!

Spokoyna, lecz niezadowolniona powróciwszy Jadwiga do zamku, iuż chciała nie odwlekać wysłania posłów do Węgier, gdy nowa wiadomość zmieniła albo przynaymniey osłabiła iey postanowienia. Dalewicz ieden z młodych paniów dworskich bardzo przywiązany do strony Xięcia Austryackiego i z tego powodu od Królowey dobrotliwie przyymowany, dowiedziawszy się niewiadomo iakim sposobem o nowych zamieszkach w Litwie, przyszedł pełen radości tak ważną wiadomość udzielić Królowey. „Dowiedziałem się, rzekł, od wiernych szpiegów, że Skirgełło miasto udania się do Węgier z braćmi swoiemi myśli powrócić do Litwy, gdzie woyna wybuchła. Bunt powstał w iego własney rodzinie i mówią nawet że sam Jagiełło zdradzony od losu, bliskim iest utraty państw swoich. Ta wiadomość, która wkrótce przestanie bydź taiemnicą, powiększy nadzieie Xięcia Austryackiego Jakaż radość dla ciebie Pani i dla

wszystkich, tak iak ia, poświęconych twoiéy sprawie!»

«Nieszczęście czyie, nie może pocieszać mego serca, rzekła Królowa, iednakże ieźli opowiadanie twoie zgadza się z prawdą, ieźli cię fałszywe doniesienia i wieści częstokroć kłamliwe nie uwiodły, czuię, że wielkiéy wagi iest rzeczą korzystać z tego zdarzenia i popierać sprawę Xięcia, który mi iest tak drogim. Trzeba tu wezwać Wilhelma, trzeba aby go poznali, szanowali i kochali. Wierny i dobry Dalewiczu, w tobie samym mam nadzieię, spiesz do Wilhelma, chwile są drogie. Niestety! cóż się z nim stanie, cóż by rzekł, uyrzawszy posłów Xięcia, który się iego rywalem ogłosił! Wykonywam twoie rozkazy zawołał Dalewicz, ufay moiéy gorliwości i wierności. Moia przychylność dla Xięcia Austryackiego znaną ci iest Pani; szlachetne postępowanie tego Xięcia podczas moiéy niewoli w Węgrzech, nigdy nie wygładzi się z moiéy pamięci i na zawsze mię do niego przywiązuie.

Jadwiga napisała natychmiast długi list do Xięcia Austryackiego wzywaiąc go aby przybył do Krakowa. Dwa słowa wystarczyłyby; lecz chciała w tym liście uczucia swoie wynurzyć. Pisała także do Królowey swoiéy matki, donosząc iéy o przybyciu posłów Litewskich, których wysłanie spodziewała się odwlec przez czas nieiaki. Jakoż, po odieździe Dalewicza, który był taiemnicą dla całego dworu, Królowa wyczerpała wszystkie sposoby iakie iéy dowcip nastręczał dla wynalezienia nowych przyczyn zwłoki; iuż to wahała się nad wyborem osób maiących towarzyszyć posłom Litewskim, iuż to przerabiała swoie listy, pisma urzędowe, nareście żądała koniecznie, aby posłowie znaydowali się na weselu Dowoyna i młodéy Habdank. Ten obrządek miał się na dworze Królewskim z przepychem odprawić.

Ciekawa będąc słyszyć opowiadania niebespieczeństw i przygód kochanki Dowoyna i wszystkiego co dla niey uczy-

niła opatrzność, kazała ią sobie przedstawić, a ta zaymuiąca osoba nie taiła przed Królową swoiego uwielbienia i wdzięczności dla Jagiełły.

Daiąc dowody dobroci i troskliwości młodemu Dowoyno i okazuiąc swoię przychylność młodéy Habdank, Królowa czyniła zapewne rzecz bardzo przyiemną Litwinom; lecz zyskanie czasu było iéy prawdziwym celem. Spodziewała się że przybyciem Xięcia Austryackiego i potwierdzeniem wiadomości o zamieszkach w Litwie, zmienią się okoliczności i umysły skłonią się na stronę Wilhelma; gdyż, mówiła Jadwiga sama do siebie usiłuiąc się zaspokoić: « Nie popobna aby niebo zezwoliło na rozerwanie tak drogich i świętych związków łączących od lat dziecinnych Jadwigę i Wilhelma. Nigdy te dwa imiona rozdzielone nie będą! »

ROZDZIAŁ XII.

Dalewicz szybkim biegiem przybył do Budy. Wysiadłszy przed zamkiem natychmiast żądał aby był wprowadzony do Xięcia Austryackiego. Odpowiedziano mu że Xiąże o téy godzinie zwyczaynie przechadzał się za miastem, w mieyscu samotném, które codziennie od czasu oddalenia się Jadwigi z upodobaniem odwiedza. Na usilną proźbę Dalewicza, służący dworski podiął się bydź iego przewodnikiem i zapro-

wadził go w dolinę otoczoną górami na których zasadzone były winnice.

Swieżość wody i zieloności, odbiiaiące się promienie zachodzącego słońca, które wzniosłe skały i wierzchołki drzew pokrywały purpurą, wtenczas gdy iuż w głębi doliny zmierzch zaledwie walczył z bladém światłem Xiężyca wznoszącego się na horyzoncie na lekkich obłokach; te balsamiczne wyziewy roślin, dźwięki piszczałek wieyskich, śpiewy młodych pasterzy pędzących wspaniałe trzody; wszystko zebrane razem, czyniło to mieysce rozkoszném schronieniem miłości i melancholii. Dalewicz postrzegł Wilhelma siedzącego lub raczéy na wpół leżącego pod skałą, z któréy festony z gałęzi winnych wisiały nad iego głową, a u stóp iego z łona teyże skały, wypływało czyste źródło które szemrząc na łożu kamienném, wpadało do strumienia wśród łąk kwiecistych.

Odesławszy służącego Dalewicz, zbliżył się do Wilhelma, który był w tak głębokiém pogrążony dumaniu że nie postrzegł iego przybycia. Xiąże w iednéy ręce trzymał gitarę na któréy przygrywał swoim pieśniom; a śpiewaiąc ie harmoniynym i tkliwym głosem, utworzonym do wyrażania uczuć miłości, tysiąc razy powtarzał imie Jadwigi. Na iego ramieniu zawieszony był wieniec z polnych fiołków ulubionych kwiatów Jadwigi; uwił go dla niéy iakoby w szczęśliwych dniach iéy obecności. Piękne iego iasne włosy nie zapięte szerokim grzebieniem podług kraiowego zwyczaiu, spadały niedbale na iego barki; szlachetne i regularne rysy iego twarzy pełne były smętności; a iego tkliwy wzrok, oczy wzniesione do nieba, zdawały się zanosić słodkie skargi ulubionéy gwiaździe kochanków.

Nagle wielki pies leżący u nóg Xięcia spostrzegłszy cudzoziemca z całéy siły zaszczekał. Wilhelm obraca się, spo-

gląda na Dalewicza, a poznaiąc go natychmiast rzuca się w iego obięcia, wołaiąc: «Przybywasz z Polski, z Krakowa czyliż cię Królowa przysyła? czyliż mi list od niéy przynosisz? Ach day go, day go czemprędzéy. Wyrywa z rąk Dalewicza list, który mu tenże podawał. Ze drżeniem rozdziera pieczęć, przyciska go do serca, z chciwością przebiega charaktery tak drogą ręką kreślone, a gorące łzy wypływaią z oczu iego...

Królowa w tym liście wyrażała kochankowi ile pragnie iego przybycia. Na to żądanie niewymowném zachwyceniem przeięty Wilhelm, ieszcze raz uściskał szczęsnego oddawcę listu; a do zamku zgromadził wszystkich swoich służących i powtórzył im po sto razy, aby wszystko przygotowali do niezwłocznego odiazdu.

Teyże saméy nocy, Xiąże Austryacki wziąwszy listy Królowéy Węgierskiéy do córki, wyiechał z licznym orszakiem

prowadzącym skarby przeznaczone dla pozyskania Polaków. Nierostropny! iak mało znasz ludzi, ieźli chcesz bezpiecznie polegać na wierności okupionéy złotem!

W drodze, Dalewicz uwiadomił młodego Xięcia o wypadkach w Krakowie zaszłych, o przybyciu posłów Litewskich których ważne poselstwo miało na celu żądanie o rękę Królowéy dla ich Xiążęcia naczelnika narodu barbarzyńskiego i zostaiącego także w barbarzyństwie. Mało zatrwożył się Wilhelm tą wiadomością. Pewny serca Jadwigi mniemał, że niczego nie powinien się obawiać: oprócz tego tron, nie był iego życzeń przedmiotem. Od naypierwszych lat dziecinnych złączony z Jadwigą uczuciami i myślami, przyzwyczaiony do podzielenia iéy roskosz i cierpień, dla niéy żył tylko. Jadwiga była wszystkiém dla niego. Pod iaśnieiącą purpurą, w przepysznych pałacach równie iak pod niską strzechą słomianą, pewny był, że

wszędzie będzie szczęśliwym obok swoiéy ulubionéy, obok Jadwigi.

Wkrótce przebyli granice obu Królestw i góry Karpackie. Gdy postrzegł mury Krakowa, serce iego zadrżało z radości; uyrzał nareście zamek tysiącem ogniów oświecony; do ucha iego dochodzą dźwięki ożywionéy muzyki... Zatrzymuie się, bada, wierny posłaniec powraca i uwiadamia go że obchodzą na dworze zamęźcie Litwina i Polki. W rzeczy saméy Dowoyno połączył się z przyiemną Habdank, a Królowa chciała aby ten dzień z wielkiém był obchodzony weselem.

W oczekiwaniu na przybycie Wilhelma będące taiemnicą dla wszystkich, Jadwiga liczyła godziny i chwile. Jednakże nie śmiała przygotować w zamku pokoiów dla Xięcia Austryackiego; ponieważ byłoby to zapowiedzeniem iego przybycia i wyznaniem, że go sama sprowadziła do Krakowa.

Niecierpliwie pragnąc uyrzyć Jadwigę wstąpił Wilhelm na chwilę do domu Dalewicza, dla zrzucenia ubioru zakurzonego w nagłey podróży. Wziął na siebie ubior węgierski, przypasał do boku szablę oprawną w drogie kamienie zawieszoną na szarfie białey, którą mu dała Jadwiga w chwili rozłączenia i na którey własną ręką wyszyła te słowa: *Miłość*, *wiara*, *stałość*. — Pośpiesza do zamku. Wszystkie drzwi otwieraią się na widok szlachetnego cudzoziemca.

Wiedziony dźwiękiem muzyki przeszedłszy wiele pokoiów, przybył nareście do wspaniałey sali, gdzie zabawa zgromadziła nayznakomitszych z dworu i gdzie złoto i drogie kamienie śklnęły się przy blasku światła wyrównywaiącego iasności dzienney.

W teyże chwili Królowa podaiąc rękę Xięciu Mazowieckiemu i prowadząc za sobą długi szereg Panów i dam, rozpoczęła przy dźwięku powolney i łagodney muzyki, taniec narodowy, pełen

wdzięków i szlachetności. Nagle postrzega Wilhelma i zatrzymuie się radością i podziwieniem przeięta. Za nią zatrzymuią się wszyscy i otaczaią młodego cudzoziemca którego piękność wznieca powszechny szmer uwielbienia.

Ośmielona tym mimowolnym hołdem oddanym Xięciu Austryackiemu, Jadwiga zbliża się ku niemu, a z zapłonioném czołem, z spuszczonemi oczyma i z uśmiechem na ustach, przedstawia go zgromadzeniu i prowadzi z nim taniec rozpoczęty z Ziemowitem.

Dotknięty tém zapomnieniem, może taiemnie upokorzony, że Xiąże Austryacki, ten ulubiony rywal, przewyższał go wdziękiem i przyiemnością postaci, Xiąże Mazowiecki oddalił się na stronę, gdzie wkrótce koło niego zebrało się grono nayznakomitszych panów którzy podzielili z nim nieukontentowanie z niespodziewanego przybycia Wilhelma.

Jadwiga i Wilhelm, będąc celem ciekawości i uwagi kilkuset osób śledzących

każde ich poruszenie, zaledwie wzaiemnie śmieli wyrzec słów kilka pochodzących z serca.

Potém Królowa z Xięciem Austryackim, tańczyła swóy narodowy taniec; w nim piękność ich obóyga, naylepiéy się wydawała. Patrzący zachwyceni cisnęli się w około i mimowolnie okazywali uwielbienie swoie, wyrównywaiące wszystkiemu coby nayzręczniey-sze pochlebstwo wyrazić mogło. Jadwiga słyszała te pochwały i z uniesieniem cieszyła się pomyślnością swego kochanka, nie pomnąc ile ta pomyślność była przemienną i płochą.

ROZDZIAŁ XIII.

Pomimo zmordowania po wczorayszéy zabawie, Królowa obudziła się prawie ze dniem, a naypierwsza iéy myśl była o Wilhelmie. Serce maiąc napełnione słodkiemi wrażeniami które ią dnia wczowczorayszego tak przyiemnie wzruszyły, iest więc tu mówiła sama do siebie, tak iakby powątpiewała o oczywistości szczęścia swoiego. Ubrawszy się z pośpiechem zeszła do ogrodów, gdzie Xiąże Austryacki niecierpliwie na nią oczekiwał.

Tam w tych ogrodach, w których sztuka przyozdobiła naturę, gdzie wonność kwiatów, cień gaików, świeżość murawy szmer wód wytryskuiących i spadaiących na marmur, powiew zefiru i śpiew tysiąca ptaków w duszy Jadwigi i Wilhelma dały przystęp słodkim, lecz niebezpiecznym wrażeniom miłości; sami bez świadków, lecz z Bogiem i niewinnością w sercu, przebiegali kwieciste ścieszki. Tyle mieli sobie do powiedzedzenia, i pierwszy raz po rozłączeniu swoiém, mogli nareście swobodnie z sobą rozmawiać. Któżby zdołał wyrazić ich słodkie uniesienie, ich niewymowne rozkosze, ich szczęśliwość tak czystą! Widzieć się, kochać, wieczną poprzysięgać miłość, było to dla tych dwoyga serc niewinnych naywyższém szczęściem. Niestety! dla czegóż im tak prędko wydarte bydź musi! Wyrwano Jadwigę iéy saméy, iéy kochankowi; oznaymuiąc, że posłowie Litewscy iuż maiąc odjeżdżać, prosili o pożegnanie.

Jadwiga natenczas westchnąwszy, przypomniała sobie że króluie, że nie żyie dla siebie, dla Wilhelma; lecz że się całkowicie poświęcić powinna dla szczęścia ludów, którym naymnieysze zapomnienie zgubném stać się może. Bez wahania udała się tam, gdzie ią powinność wzywała.

Zasiadłszy na tronie w sali posłuchania przyięła pożegnanie posłów Litewskich i znakomitych Polaków wyznaczonych, aby im towarzyszyli do Węgier. Oddała im przez kanclerza list do Królowéy Elżbiety.

Wtenczas, Skirgiełło wyraziwszy Jadwidze ile żałuie że nie może z bratem swoim Borysem udać się do Węgier, oświadczył tylko, że ważne okoliczności wymagały iego powrotu do Litwy, lecz nie objaśnił przyczyn odjazdu iak gdyby słowy swémi obawiał się potwierdzić wieści, codziennie większéy nabieraiące pewności o zamieszaniach w Litwie. Pytał się Królowéy co ma oświad-

15*

czyć Jagielle. Jądwiga w krótkich słowach odpowiedziała, że iuż obiawiła swoie zamiary, że ich zmienić nie może, chyba gdyby się podobało niebu zmienić wypadki; że przeznaczenie swoie powierzyła woli Przedwiecznego i poddała się wszystkiemu co on w nieskończoney mądrości swoiéy rozkaże.

Daiąc taką odpowiedź, Jadwiga mniemała, że nie bierze na siebie żadnego zobowiązania: oprócz tego, z wypadków zaszłych w Litwie powzięła nadzieię, że Polacy chętnie odstąpią od przymierza z narodem zakłóconym wewnętrznemi woynami.

Poróżnienie Jagiełły z iego stryiem, a bardziéy ieszcze przytomność Wilhelma tak powiększyły uprzedzenie Jadwigi przeciw Xięciu Litewskiemu, że go w głębi serca za barbarzyńcę poczytywała. Odjazd posłów, wielkiego pozbył ią ciężaru, gdyż chociaż na czas nieiaki, uwolnił ią od umów o przymierze, tak mocno sprzeciwiaiące się iéy skłonności.

Skirgiełło pożegnawszy Królowę, udał się do Dowoyny, wyiawił mu prawdziwe przyczyny odjazdu i niespokoyność umysł iego dręczącą. Zaklął go aby czuwał nad sprawą Xięcia, który mu z tylu względów drogim bydź powinien. Sam zaś miał się przekonać o prawdzie i złączyć się z bratem, bronić go, lub z nim razem zginąć.

Wielu znakomitych obywateli przychylnych Jagielle i téy rozmowie przytomnych, uspokoiło obawę Skirgiełły, zapewniaiąc, że nie odstąpią strony któréy się raz chwycili i przychylność swoich ziomków dla tego Xiążęcia utrzymywać będą. Dowoyno, młoda iego żona i cała iey rodzina, zaprzysięgli, że poświęcą dla Jagiełły swoię wziętość, maiątek i samych siebie.

ROZDZIAŁ XIV.

Królowa dowiedziawszy się, że w lesie niedalekim od Krakowa, strzelcy odkryli dzika, będącego iak mówiono, postrachem okolicy, chciała swóy dwór polowaniem na niego zabawić, i zarazem oswoić Wilhelma z rycerskiemi igrzyskami kraiu, nad którym życzyła sobie, aby równą miał władzę iak nad iéy sercem.

Na dzień naznaczony zebrało się w zamku mnóstwo młodych panów, wal-

cących z sobą o wyższość przepychem ubioru, dzielnością koni i mnóstwem służących. Podobna do bogini lasów Jadwiga, stanęła na ich czele, w sukni zielonéy ozdobionéy szerokim haftem złotym, z hełmem z białemi piórami, uzbroiona strzelbą ręczną zawieszoną na szmaragdowym pasie; siedziała na ognistym rumaku, którym łatwo z niewymownym wdziękiem powodowała.

Wilhelm iechał obok Jadwigi i miał na sobie stróy tegoż co i ona koloru; kapelusz hiszpański strusiemi piórami ozdobny i węzeł dyamentowy bardzo mu do twarzy przypadaiący, lecz wykazujący przesadę, z którą Xiąże zawsze się ubierał. Przeciwnie, Xiąże Mazowiecki w ubiorze narodowym, przewyższał Wilhelma równie szlachetną postawą, iak pewnym tonem rycerskim, ożywiaiącym wszystkie iego poruszenia, a nadewszystko iaśnieiącym i żywym wzrokiem. Miał axamitną zieloną czapkę z białą kitą, krótki kaftan myśliwski z axamitu ama-

rantowego, złotem wyszywany; sztylet bogato oprawny przez połowę widać było z pod cienkiego pasa indyyskiego, który go trzy razy otaczał, a którego końce w wielkie palmy spadały na szerokie pantalony, składaiące się w liczne fałdy nad bótami z żółtego safianu, do których przypięte były złote ostrogi; trąba myśliwska i szabla zawieszone były na pasie spiętym zapinką rubinową na lewém ramieniu.

Jedną ręką poprawiaiąc swoie czarne wąsy, Ziemowit powodował drugą z niezrównaną zręcznością konia zrodzonego w Polszcze, lecz z rasy tureckiéy który zaledwie w biegu swoim dotykał się ziemi.

Taka jazda nie podobała się Xięciu Austryackiemu, który nie wprawny w sztukę ieżdżenia na koniu, obawiał się aby koń iego ieden z nayspokoynieyszych na świecie, nie zapalił się za przykładem bystrego rumaka Ziemowita. Kiedy niekiedy ośmielał się uczynić tę

uwagę, że taka jazda mogła bydź niebezpieczną dla konia Królowéy. Ziemowit żartuiąc, grzecznie odpowiedział, że kto tak dobrze umie rządzić ludźmi, potrafi uskromić rumaka; i że oprócz tego sposób iakim Królowa koniem swoim powoduie, żadnéy nie dopuszcza obawy.

Tak rozmawiaiąc, przybyli do lasu, którego sam widok oznaymiał że iest dzikich zwierząt siedliskiem; był to ieden z tych pierwotnych borów; zaledwie tam mogły się przedrzéć promienie słońca. Pełen ogromnych sosen, świerków wznoszących pod obłok wierzchołki do wież kościelnych podobne; u spodu ich leżały drzewa zniszczone od burzy lub czasu, pokryte mchem i grzybami; zwolna pruchnieiąc zamieniały się w ziemię co ich wydała. Trzeba było posiadać sztukę polowania w takiém mieyscu i gęstwinie.

Za przybyciem Jadwigi, dźwięki trąb, okrzyki strzelców, zabrzmiały zewsząd,

i dały znak do łowów. Zaprowadzono Królowę i panów iey orszak składaiących, w mieysce na które miano dzika napędzić. Każdy zaiął swoie stanowisko a natężywszy wzrok i słuch, czekał w milczeniu.

Strudzony zabawą, do któréy tak mało był nazwyczaiony, Xiąże Austryacki zsiadł z konia, zdjął swóy kapelusz i chłodził się iego długiemi piórami.

Scigany od rozjuszonéy psiarni, i ciągnąc za sobą dwóch ogromnych brytanów przyczepionych do iego boków straszliwy dzik, z naieżoną szczecią, z zakrwawionemi kłami, wypada nagle i prosto leci na Wilhelma. Jadwiga krzykła z przestrachu, Wilhelm się obraca i widzi zwierza o kilka kroków od siebie. Zatrwożony traci przytomność. Jużby był zginął, gdyby Ziemowit na krzyk Królowéy nie rzucił się za dzikiem.

Rozjuszony zwierz, widząc nowego nieprzyiaciela zwraca się, chcąc przebić

kłem konia Ziemowita, lecz koń spina się. W téy chwili Ziemowit porywaiąc oszczep od iednego z doieżdżaczów, rzucił go z mocą i ugodził dzika; groźne zwierze pada wydaiąc ięk okropny; nie tracąc chwili Ziemowit zsiada z konia i iednem cięciem pałasza ucina głowę dzika.

Królowa i Xiąże Austryacki zbliżyli się do Ziemowita, który trzymaiąc zdobycz swoię utkwioną na szabli, złożył ią u nóg Jadwigi mówiąc z uszanowaniem te słowa: « Pochlebiam sobie Pani, że nie pogardzisz bez interessownym hołdem złożonym przez tego, który teraz pragnie tylko bydź naywiernieyszym twoim poddanym. »

Czyli wzruszenie sprawione widokiem niebezpieczeństwa iey kochanka, czyli taiemne nieukontentowanie że Ziemowit odniósł tryumf nad Xięciem Austryackim, sprawiło to, że Królowa odpo-

wiedziała grzecznemi słowy prawie niezrozumiałemi.

Natenczas Xiąże Mazowiecki obrażony oboiętnością Wilhelma, który stoiąc przed nim i przypatruiąc się dzikiemu zwierzęciu nie myślił wcale o okazaniu wdzięczności należącey się Ziemowitowi, obróciwszy się do niego, tonem szyderskim rzecze: «Naydostoynieyszy Xiąże, mogę się nazwać szczęśliwym żem ci ocalił życie.» Na takie przypomnienie Wilhelm nie rzekłszy i słowa, ukłonił się Xiążęciu z twarzą tak wymuszoną, tak pomieszaną, że ten natychmiast się oddalił, mówiąc po cichu: «Niech nas Bóg zachowa od tak niedołężnego Króla!» i wsiadłszy na konia, śpiesznie odjechał dla połączenia się z gronem poluiących, którzy mu winszować przyszli; a opowiadaiąc im cały przypadek, śmiał się z niemi razem z trwożliwości Xięcia Austryackiego.

Królowa nie chcąc dłużéy polować, wysłała naprzód cały swóy orszak, zatrzymuiąc przy sobie tylko Dalewicza; ażeby z nią razem pocieszał Wilhelma, któremu obrażona duma, istotną przyniosła dolegliwość. Nie mógł zataić w sobie, że był bardzo wiele winien Xiążęciu Mazowieckiemu; im więcéy to uczuwał, tym więcey go to poniżało.

Królowa, Xiąże Austryacki i Dalewicz, zapuścili się w głąb lasu. Zbyteczny upał słońca zmusił ich iść piechotą. Zawiesiwszy cugle na szyiach swoich koni oblanych potém, rozmawiali wspólnie o niebezpieczeństwie, iakie spotkało Wilhelma. Tymczasem zachmurza się zwolna niebo, straszliwe ciemności zastępuią iasność dzienną, zrywa się wiatr gwałtowny. Jadwiga i Wilhelm chcą uciekać przed burzą, lecz nie wiedzą którędy powracać trzeba. Myśliwi nie mogli usłyszyć ich głosu wśród gwałtownego wichru. Drzewa w samych posa-

dach wstrząśnione łamią się z straszliwym łoskotem. Trzask piorunu, złączony z szumem burzy w całéy puszczy przerażaiący odgłos rozszerza. Gdy tymczasem nagłe błyskawice migaiąc się co chwila, ponurém światłem oświecaią gęstwinę.

Jadwiga, iéy kochanek i Dalewicz, przeięci taiemnym przestrachem postępowali na los ścieszkami ledwie utorowanemi, gdy z nagła iaskrawy piorun wypada z obłoków, rozdziera drzewo i zapala ie o kilka kroków od drogi. Koń Jadwigi przestraszony widokiem płomienia ucieka w bok lasu.

Na widok pożaru, który ogarnął wierzchołki drzew, pomiędzy zwalonemi pniami leżącemi na drodze, Wilhelm i Dalewicz spinaiąc ostrogami swoie zadyszałe konie, udaią się w ślady Królowéy, któréy koń lżeyszy i szybszy zniknął im wkrótce z oczu... Biegną... aż nakoniec wydostawszy się z lasu przy nagłém i usta-

wicznem świetle błyskawic spostrzegaią białego konia, który się zatrzymał niedaleko. Był to koń Jadwigi.

Pomimo głębokiéy ciemności, Xiąże Austryacki i Dalewicz nie omieszkali złączyć się z Królową, która była równie zmordowana iak strwożona; lecz sama uspokoiła ich obawę oświadczaiąc im, iż żaden przypadek szkodliwy nie zdarzył się iéy, że koń zatrzymał się dobrowolnie skoro tylko oddalił się od lasu i pożaru.

W téyże chwili spuszcza się deszcz gwałwny, burza uspokaia się, niebo rozjaśnia i można było wreście rozróżnić przedmioty. Dalewicz usiłuiąc odkryć iakiekolwiek schronienie spostrzegł słabe światełko. Domyślaiąc się, że to światło pochodzi z iakowego mieszkania,

nakłonił Królowę, aby udała się ku mieyscu, z którego się zdawało okazywać i sam poprowadził iéy konia.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.